Egzemplarz Obowiązkowy
WRSP w Kielcach

Dz. 102/83 Rep.

Fot. A. PĘCZALSKI

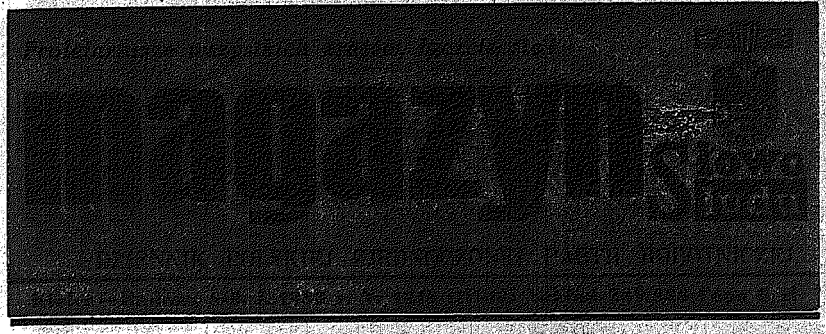

„Słowo Ludu" rozmawia z prof. dr. hab. Henrykiem Jurkiewiczem — przewodniczącym Tymczasowej Wojewódzkiej Rady PRON

Porozumienie to przyszłość

15 listopada 1982 roku ukonstytuowała się w Kielcach Wojewódzka Tymczasowa Rada Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Powołano jej prezydium, uchwalono deklarację, którą „Słowo Ludu" zamieściło 18 listopada, opracowano program działania na okres przed krajowym kongresem. Stale pracują cztery problemowe komisje. A co najważniejsze, poprzez różne poczynania organizacyjne pozyskuje się nowych akcjonariuszy PRON, reprezentujących zakłady pracy, organizacje społeczne, wielu ludzi dobrej woli. O działalności rady oraz zadaniach Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego rozmawiamy z jej przewodniczącym, rektorem kieleckiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, prof. dr hab. HENRYKIEM JURKIEWICZEM.

● Panie profesorze, na wstępie pytanie, które może przewodniczącego Tymczasowej Wojewódzkiej Rady PRON zdziwić i zdenerwować: czy jest pan osobiście przekonany o skuteczności działania ruchu? Czy przyciągnie on i przekona do siebie większość Polaków?

— Nie dziwi mnie to pytanie, ponieważ pada ono nieraz w czasie spotkań ze społeczeństwem. Ludzie wiele przeżyli, nieobce są im rozczarowania i niepokój o dalszy rozwój sytuacji w naszym kraju, a więc zbyt łatwo i bez oporów nie chcą przejmować i popierać nie znanych im bliżej działań politycznych czy społecznych. Podobne zastrzeżenia i wątpliwości wywołuje Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego.

● Jakie więc główne zastrzeżenia zgłaszają wobec ruchu?

— Ażeby nie wyręczał i ochraniał władz. I to zarówno w skali centralnej, jak i wojewódzkiej czy terenowej.

● Więc czym ma być ten ruch? Opozycją? Zaprzeczałby wówczas swej podstawowej idei, ba, nawet nazwie...

— Sprawa jest bardziej złożona niż pan myśli. Po pierwsze, wielu ludzi, z którymi się spotykamy, a których chcemy pozyskać dla ruchu, nawet z jego nazwą styka się po raz pierwszy. Owszem, słyszeli w telewizji, w radiu, czytali w prasie o deklaracji programowej uchwalonej 20 lipca 1982 r., czytali o powołaniu Tymczasowej Rady Krajowej, ale sami nie szukali tych, z którymi można podyskutować rzeczowo o PRON. Nie czuli takiej wewnętrznej potrzeby, znacznie więcej było w nich zastrzeżeń i wątpliwości, a nawet nie ukrywanej niechęci. Wielomiesięczna, antysocjalistyczna i antyrządowa propaganda zrobiła niemało zamieszania w umysłach Polaków. Ponadto ludzie pamiętają lata siedemdziesiąte i ten tragiczny wówczas rozbrat słów z czynami. I smutny skutek — kryzys gospodarczy!

● Co więc czynić wypada? O czym i jak rozmawiać ze społeczeństwem?

— Przede wszystkim szczerze, bez sloganów i wielosłowia. Z pozycji cierpliwego słuchacza, ale też działacza

(dokończenie na stronie 3)

W szeregach PRON jest miejsce dla wszystkich

Sprawą najważniejszą — nadrzędne racje socjalistycznej Polski

1 bm. odbyło się w Warszawie spotkanie członków Prezydium Tymczasowej Rady Krajowej PRON z dziennikarzami, na którym przypomniano zasady, idee i kierunki działania ruchu odrodzenia narodowego, poinformowano przygotowaniach do kongresu PRON, który zakończy okres formowania się struktur tego ruchu, przyjmie statut i określi program działania. Jak podkreślono PRON ma charakter ruchu otwartego i w jego szeregach jest miejsce dla wszystkich, bez względu na poglądy polityczne, orientacje światopoglądowe, dla których sprawą najważniejszą są nadrzędne racje socjalistycznej Polski. PRON nie jest przybudówką władzy do zadań specjalnych, pragnie natomiast — mówione — być jej partnerem, organem wspierającym, a również gdy trzeba krytykującym władzę.

W spotkaniu wzięli udział: wiceprzewodniczący TRK PRON **Alfred Beszterda** — członek Prezydium, sekretarz CK SD; **Jerzy Grzybczak** — członek Prezydium, sekretarz NK ZSL; **Augustyn Kogut** — robotnik, przewodniczący Tymczasowej Rady Wojewódzkiej PRON w Poznaniu; **Wincenty Lewandowski** — wiceprzewodniczący Stowarzyszenia „PAX", prof. **Jerzy Ozdowski** — wicemarszałek Sejmu, **Zdzisław Pleeki** — wiceprzewodniczący ChSS, poseł na Sejm; sekretarz generalny TRK PRON prof. **Marian Orzechowski** — sekretarz KC PZPR oraz członek Prezydium Rady **Maria Szypowska** — pisarka z Warszawy.

Spotkanie prowadził rzecznik prasowy TRK PRON red. **Tadeusz Myślik**, który stwierdził że główne idee ruchu zawarte zostały w deklaracji w sprawie PRON z 20 lipca ub. r. której sygnatariuszami są trzy partie polityczne: PZPR, ZSL i SD oraz stowarzyszenia katolickie: „PAX", ChSS i PZKS. Jest to forum demokratycznego dialogu, płaszczyzna budowy porozumienia narodowego i przełamywania barier nieufności. Ruch jest w trakcie tworzenia i pragnie pozyskać wszystkich, którzy są przekonani do idei jakim służy.

Wiele pytań dziennikarzy wiązało się z zapowiedzią zwołania w nadchodzących miesiącach kongresu PRON. Jak wynika z udzielonych odpowiedzi trwają obecnie przygotowania do tego ważnego wydarzenia, które nastąpi prawdopodobnie na początku maja br. i zgromadzi ok. 2 tys. delegatów wybranych w sposób demokratyczny i reprezentujących wszystkie ogniwa ruchu, środowiska i regiony. Pracują komisje TRK PRON, przygotowujące m.in. projekty programu działania tego ruchu i statutu PRON. Spodziewane jest zakończenie prac nad tymi projektami do końca lutego. Po tym okresie przystąpi się do ogólnospołecznej konsultacji i dyskusji nad tymi dokumentami.

Prof. Marian Orzechowski zwrócił uwagę, iż ruch odrodzenia narodowego, który ciągle jeszcze jest w stadium tworzenia się nie powinien być w sposób sztuczny rozwijany. Wszystko co go dotyczy rodzi się bowiem w trakcie dyskusji. Nie ma i nie będzie w PRON zasady hierarchicznego podporządkowania. Oznacza to np., iż Tymczasowa Rada Krajowa nie może narzucać centralnych rozwiązań ogniwom oddolnym. Zostawia się im całkowitą inicjatywę działania.

PRON — powiedział Jerzy Ozdowski — inicjuje wielki proces dojrzewania patriotycznych postaw obywatelskich. Jest promotorem mechanizmu dialogu, którego cechą charakterystyczną stanowią szacunek dla partnera i prymat czynu nad działaniami abstrakcyjnymi. PRON jest silny poprzez swoje ogniwa oddolne, a skuteczny od wewnątrz poprzez motywacje rozumne w duchu wierności i oddania potrzebom ojczyzny. Wicemarszałek Sejmu przypomniał stanowisko jakie zajmuje wobec PRON Kościół katolicki w Polsce. Powołał się na jedną z wypowiedzi prymasa Polski, w której arcybiskup **Józef Glemp** wyraził poparcie dla tworzących się wówczas komitetów ocalenia narodowego. Kościół przychylnie śledzi rozwój PRON i jeśli będzie on ruchem autentycznym, realizującym dialog i porozumienie włączy się do niego aktywnie.

W dalszej części spotkania zwrócono uwagę na ważne zadania, jakie rysują się przed ruchem odrodzenia narodowe-

(dokończenie na stronie 2)

Miejska konferencja PZPR w Radomiu

Bilans dodatni, ale zadań wiele

Konferencja sprawozdawcza miejskiej radomskiej organizacji PZPR — największej w województwie — zgromadziła w sali „Zrembu" 226 delegatów. Przybyli również członkini Biura Politycznego KC **Zofia Grzyb**, wiceprzewodnicząca Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej — **Tadeusz Nowicki**, członkowie sekretariatu i egzekutywy KW, na czele z I sekretarzem — **Bogdanem Pausem**, członek CKR **Maria Stadnicka**, posłowie na Sejm z przewodniczącym Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego — **Edwardem Bajda**, wicewojewoda — **Wawrzyniec Pietruszka**, działacze PRON z przewodniczącym Tymczasowej Wojewódzkiej Rady — prof. **Janem Sajkiewiczem**.

Referat sprawozdawczy, przedyskutowany w szerokiej konsultacji w podstawowych ogniwach partii wygłosił I sekretarz KM — **Henryk Skórka**. Przedstawił on syntetyczną ocenę najważniejszych działań, z uwzględnieniem specyficznych uwarunkowań, w jakich przyszło realizować zadania miejskiej instancji w połowie kadencji. Przypominamy — Radom stał się centralnym punktem w planie Kontrrewolucji sił wrogich socjalizmowi 13 grudnia 1981 r. mściwie w Radomiu na posiedzeniu Prezydium Komisji Krajowej i przewodniczących zarządów regionalnych „Solidarności" odkryto karty. Nie wszyscy wytrzymali próbę czasu. Wielu ubyło z partyjnych szeregów. Obecnie miejska organizacja skupia ponad 14 tys. członków, w tym 700 kandydatów. Liczebnie mniejsza, ale jak podkreślono, bardziej zwarta ideowo, milniejsza. Te prawdę mocno akcentowano również na zebraniach sprawozdawczych OOP i konferencjach zakładowych.

Od wprowadzenia stanu wojennego właśnie członkowie PZPR, podstawowe ogniwa partyjne nie ustawały w wysiłkach na rzecz porozumienia narodowego. Nieprzy-

(dokończenie na stronie 2)

Gratulacje i życzenia dla prymasa Józefa Glempa

Przewodniczący Tymczasowej Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego **Jan Dobraczyński** oraz sekretarz generalny — prof. **Marian Orzechowski** przekazali prymasowi Polski, arcybiskupowi **Józefowi Glempowi** gratulacje i życzenia następującej treści:

W związku z podniesieniem Księdza Prymasa do godności kardynalskiej, w imieniu Tymczasowej Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, wyrażając uczucia wszystkich uczestników tego kształtującego się ruchu, skupiającego ludzi wierzących i niewierzących, którzy w służbie dla ojczyzny upatrują swoją obywatelską powinność, przekazujemy Waszej Eminencji gratulacje oraz życzenia wszelkiej pomyślności.

Życzymy Księdzu Prymasowi, aby jego doniosła służba duszpasterska obywatela Waszego służyła dobru Polski i Polaków.

(PAP)

Fot. A. PĘCZALSKI

Kiedyś spostrzegłem, że czas jakby przesunął mnie do innej generacji, a może — i to chyba jest prawdziwsze — powstała nowa generacja, zaś między nią a mną wyrósł czas historii. Ten czas nas dzieli. Chodzi nie o jego biologiczny, kalendarzowy wymiar. Chodzi o wymiar historyczny — o fakty i zdarzenia dziejące się w czasie mojego dzieciństwa i młodości, których doświadczałem z moimi rówieśnikami i które uformowały z nas pokolenie. Ci młodzi od nas nie przeżywali historii, która nas budowała, choć my znamy także historię, która się odciska dzisiaj w ich świadomości po raz pierwszy. Czy dlatego właśnie każda starsza generacja we... te wie więcej? Z poszukiwań odpowiedzi na to pytanie powstał artykuł o pokoleniach.

1.

Przyjęło się sądzić, że współżyją dzisiaj w Polsce cztery pokolenia — dziadów, ojców, synów i wnuków. Wynika to z tej spojrzenia matematyczno-biologicznego. Ale tak naprawdę, to nie daty urodzin różnicują ludzi, ale zbiory przeżyć, jakich doświadczyli w latach wzrastania do dorosłego. Różnicuje ludzi historia dziejąca się w czasach ich młodości. Ale to na razie jest tylko ćwierć prawdy.

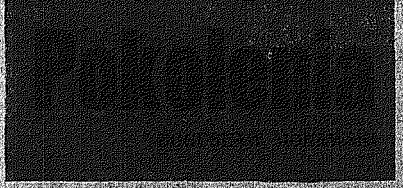

Sytuacja i fakty historyczne same w sobie nie kształtują ludzi. Przecież te same fakty historyczne, jakie wystąpiły w Polsce w całym roku 1981 i w całym roku 1982, rozmaicie wpływały na poszczególne jednostki i grupy wiekowe i zawodowe czy wyznaniowe, na całe społeczeństwo, jednych dzieliły, drugich zespalały do określonych działań zachowań. U jednych wywoływały motywacje do zwiększonego wysiłku (zarówno obrońcy spokoju i państwa, jak i walki z państwem i wystąpień ulicznych), na innych zaś działały paraliżująco.

Otóż — nie fakty historyczne same w sobie oddziałują na ludzi, ale ich obrazy interpretacyjne, jakie powstają w świadomości. Wedle nich doświadcza się i przeżywa realnie dziejącą się rzeczywistość. Obrazy te bywają prawdziwe i fałszywe, już wiadomo z jakich powodów i czemu są źródłem sukcesów lub klęsk w dziedzinie społecznej.

Jednostkowe i grupowe diagnozy wielu współczesnych Polaków, tu i na obczyźnie mają na wytłumaczyć fałszywym charakterem i obrazów interpretacyjnych. Dzisiaj ich świadomość pełna mitów i złudzeń stoi na bezmiarze realnej tyce tego, co się po słowie porta. Do kogo się to to gniewać? Na fakty, na historię?

2.

Niecisze w dziejach jakiegoś narodu występują wyjątkowo znaczących wydarzeń, tyle zakrętów historii, jak u nas w XX wieku. One rzeźbiły dzisiejszą strukturę pokoleniową.

Pokolenie pierwsze, najmłodsze, grupujące ludzi mających siedemdziesiąt i więcej lat, to prawda, że już schodzące ze sceny życia publicznego, ale to

(dokończenie na stronie 3)

W SKRÓCIE

Z KRAJU

Spotkanie władz Federacji Konsumentów z kierownictwem Urzędu Cen

WARSZAWA. Odbyło się spotkanie przedstawicieli władz Federacji Konsumentów z kierownictwem Urzędu Cen. Przewodniczył mu min. Zdzisław Krasiński. Omówiono główne zadania polityki cen w r. 1983 oraz wyłączone problemy związane z kształtowaniem ich poziomu. Zaakcentowano potrzebę powiązania wzrostu cen z jakością wyrobów. Zwrócono uwagę na rolę rzetelnego odchodzenia od reglementacji.

Krajowa konferencja pocztowców

BYDGOSZCZ. 7 bm. w Bydgoszczy zakończyła się krajowa konferencja programowa aktywu pocztowych, zorganizowana przez Ministerstwo Łączności. W trwających 3 dni obradach, nieznanych i ważnych problemów zawodowych wzięło udział ok. 150 osób — kadra kierownicza organizacyjnych jednostek resortu oraz instytucji i zakładów współpracujących z wspomnianą służby pocztowej.

Przedmiotem obrad był doraźny program funkcjonowania poczty w br. oraz wezwów kierunki rozwoju i modernizacji usług pocztowych do 1990 roku. Omawiono m.in. problemy polityki usługowej, rozwoju infrastruktury, komunikacji i struktur zarządzania pocztowego.

ZE ŚWIATA

Rozwiązanie Bundestagu przed wyborami

BONN. Prezydent FRN, Karl Carstens, podjął decyzję o rozwiązaniu Bundestagu i rozpisaniu na 6 marca br. przedterminowych wyborów powszechnych w Republice Federalnej.

Masakra chłopów gwatemalskich

PARYŻ. 346 mieszkańców gwatemalskiej wioski Xiquin Sanahi — stwierdza raport francuskiego stowarzyszenia charytatywnego „Operation Paranza" — zostało zamordowanych w 1982 r.

„Chuliari" czasopismo wydawane przez stowarzyszenie, donosi, że Xiquin Sanahi i dwie inne polskie wioski (położone są w prowincji Quiche od Kolejny Ziemi — Gwatemali), Papiasc i Paraxay — zostały starte z powierzchni ziemi, a ich mieszkańcy wymordowani.

Pogrzeb odnowiciela katedry wawelskiej — ks. prałata Fr. Walancika

W Krakowie odbył się 7 bieżącego miesiąca pogrzeb ks. prałata Franciszka Walancika, który przez ostatnie 15 lat zawiadował katedrą na Wawelu, kierując pracami związanymi z jej odnową oraz z konserwacją najwspanialszych skarbów naszej sztuki sakralnej. W trakcie uroczystości żałobnych na wawelskim wzgórzu odczytany został telegram kondolencyjny od papieża Jana Pawła II, skierowany do Kapituły Krakowskiej i rodziny zmarłego. Papież przypomniał wielkie zasługi zmarłego dla katedry i całej kultury polskiej. Dzwonił dzwon Zygmunta. Prałat Walancik spoczął na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, dokąd odprowadziły go liczne rzesze wiernych i duchowieństwo na czele z metropolitą krakowskim kardynałem Franciszkiem Macharskim.

Sądy zarejestrowały już 3066 związków zawodowych

Jak informuje rzecznik prasowy Ministerstwa Sprawiedliwości — w ciągu niespełna dwóch miesięcy obowiązywania ustawy o związkach zawodowych sądy wojewódzkie zarejestrowały już 3066 nowych związków zawodowych. W chwili obecnej na rozpoznanie czeka ok. 1500 kolejnych wniosków o rejestrację.

Najwięcej nowych związków zarejestrowano w sądach wojewódzkich: w Katowicach — 308, Poznaniu (dla województw poznańskiego, pilskiego i leszczyńskiego) — 176, Warszawie — 131, Olsztynie — 120, Zielonej Górze — 116, Opolu — 114 i Gdańsku — 105.

Codziennie sądy wojewódzkie w całym kraju rejestrują od 70 do 170 nowych związków. Codziennie wpływa też około 100 kolejnych wniosków o rejestrację. (PAP)

Posiedzenie Społecznej Komisji Konsultacyjnej

7 bm. zebrała się na posiedzeniu plenarnym Społeczna Komisja Konsultacyjna — powołany przez Radę Państwa organ doradczy i informacyjny służący pomocą nowo tworzonym związkom zawodowym. Przy tej okazji omówiono kształcenie aktywu związkowego oraz koncepcje działań interwencyjnych Prezydium Społecznej Komisji Konsultacyjnej w sprawach związanych z tworzeniem i działalnością związków zawodowych w zakładach pracy. Przedyskutowano problemy związane z przekazaniem nowym związkom majątku pozostałego po byłych zakładowych organizacjach związkowych oraz kwestię zakładowych komisji socjalnych.

W toku obrad, wicepremier Mieczysław F. Rakowski przedstawił informację o sytuacji społeczno-politycznej w kraju, a następnie odpowiadał na pytania. Zapowiedział m.in. rychłe wznowienie — po ocenie przez wice-premiera Komitetu Rady Ministrów ds. Związków Zawodowych, a także podjęcie działań zmierzających do zapewnienia nowym związkom należnego im mienia w życiu publicznym oraz udziału w decydowaniu o sprawach pracowników.

Komisja wysłuchała informacji przewodniczącego prof. Zbigniewa Salwy o pracach Prezydium i zespołów komisji w ostatnich tygodniach. W dyskusji podniesiono kwestię przekazania nowym związkom majątku po byłych zakładowych organizacjach związkowych. Opublikowana w końcu grudnia skrótowa informacja o rozporządzeniu Rady Ministrów w tej sprawie wzbudziła się z niejednoznacznym odbiorem społecznym, wywołała sporo nieporozumień, a nawet wątpliwości co do jej zgodności z ustawą o związkach zawodowych.

Wyjaśniono, że rozporządzenie przyjęto w odpowiedzi na pytania i wnioski napływające do komitetów założycielskich nowych związków, które muszą mieć w chwili startu przynajmniej skromne podstawy materialne do podjęcia działalności. Rozporządzenie dotyczy wyłącznie majątku pozostałego po organizacjach zakładowych, natomiast majątek, jakim dysponowały wyższe instancje (np. zwane Komisja Konsultacyjna — powołany przez Radę Państwa organ doradczy i informacyjny służący pomocą nowo tworzonym związkom zawodowym. Przy tej okazji omówiono kształcenie aktywu związkowego oraz koncepcje działań interwencyjnych Prezydium Społecznej Komisji Konsultacyjnej w sprawach związanych z tworzeniem i działalnością związków zawodowych w zakładach pracy. Przedyskutowano problemy związane z przekazaniem nowym związkom majątku pozostałego po byłych zakładowych organizacjach związkowych oraz kwestię zakładowych komisji socjalnych.

W toku obrad, wicepremier Mieczysław F. Rakowski przedstawił informację o sytuacji społeczno-politycznej w kraju, a następnie odpowiadał na pytania. Zapowiedział m.in. rychłe wznowienie — po ocenie przez wice-premiera Komitetu Rady Ministrów ds. Związków Zawodowych, a także podjęcie działań zmierzających do zapewnienia nowym związkom należnego im mienia w życiu publicznym oraz udziału w decydowaniu o sprawach pracowników.

Komisja wysłuchała informacji przewodniczącego prof. Zbigniewa Salwy o pracach Prezydium i zespołów komisji w ostatnich tygodniach. W dyskusji podniesiono kwestię przekazania nowym związkom majątku po byłych zakładowych organizacjach związkowych. Opublikowana w końcu grudnia skrótowa informacja o rozporządzeniu Rady Ministrów w tej sprawie wzbudziła się z niejednoznacznym odbiorem społecznym, wywołała sporo nieporozumień, a nawet wątpliwości co do jej zgodności z ustawą o związkach zawodowych.

Wyjaśniono, że rozporządzenie przyjęto w odpowiedzi na pytania i wnioski napływające do komitetów założycielskich nowych związków, które muszą mieć w chwili startu przynajmniej skromne podstawy materialne do podjęcia działalności. Rozporządzenie dotyczy wyłącznie majątku pozostałego po organizacjach zakładowych, natomiast majątek, jakim dysponowały wyższe instancje (np. domy wczasowe czy majątek po b. CRZZ) pozostaje nadal pod tymczasowym zarządem państwowym, a sposób jego przekazania — przekazania — przekształcenia w związkami zawodowymi. Obecnie w grę wchodzi majątek słomkinowo niewielki, którego wartość odpowiada kwocie składki związkowej za jeden miesiąc i to tylko w części, która pozostawała w organizacjach zakładowych. Przekazanie tego majątku nowo powstałym, zarejestrowanym związkom — tylko na ich wniosek — jest zgodne z ustawą o związkach zawodowych i z interesami związków. Warto dodać, że majątek nie przejęty przez związki do końca br. przejdzie na własność państwowy, zrząd państwowy. Stwierdzono, że w niektórych zakładach dyrekcje próbują te środki przeznaczyć na inne cele.

Bezpatrzono również kwestie dalszej roli byłych zakładowych komisji socjalnych. Zgodnie z wyjaśnieniem ministra pracy, płac i spraw socjalnych, komisje te powołane zostały tylko na okres stanu wojennego, przeciętnie mogą przejmy regulujące ich działalność. W związku z tym zakłady pracy zostają zwolnione od 1 bm. z obowiązku dokonywania wpłat związkowych zasiłków statutowych, ze środków zakładowego funduszu socjalnego. Zasiłek statutowy jako świadczenie związkowe powinien być wypłacany członkom związków zawodowych z własnych środków ich organizacji. Kierownicy zakładów pracy powinni rozwiązać zakładowe komisje socjalne, bowiem funkcje społecznej kontroli nad zakładowym działaniem socjalno-bytowym przejmą, zgodnie z ustawą, organizacje związkowe. W zakładach pracy, w których nie powstały jeszcze organizacje związkowe, wolno się przedłużyć działalność komisji socjalnych, nie dalej jednak niż do 31 marca br. Warto przypomnieć, że do tego czasu mają też być powołane rady pracownicze, które mogłyby przejmować kompetencje komisji socjalnych, oczywiście w tych zakładach, w których nie powstaną związki.

Wybrano władze związkowe w OZMO

W Ostrowieckich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych w Ostrowcu odbyło się walne zebranie z udziałem 15 związkowców, na którym dokonano wyboru władz nowego związku zawodowego. Funkcję przewodniczącego, w głosowaniu tajnym, powierzono Leszkowi Radlewskiemu, mistrzowi utrzymania ruchu warsztatu mechanicznego z Zakładu nr 1. Wybrano także 5-osobowy zarząd, komisję rewizyjną oraz społeczno inspektora pracy, którym został Andrzej Lachowicz, brygadzista utrzymania ruchu elektrycznego.

Podczas dyskusji poświęconej programowi działania związku stwierdzono, że w pierwszej kolejności winien się on zająć problematyką socjalno-bytową załogi oraz warunkami bezpieczeństwa i higieny pracy. Za konieczne uznano utworzenie funduszu pomocy doraźnej dla związkowców.

Spośród 670-osobowej załogi do związku zawodowego należy obecnie 198 pracowników. (kd)

Spotkanie wiejskiego aktywu ZSMP

W Kielcach odbyło się spotkanie działaczy ZSMP, członków ZSL. Omówiono m.in. najważniejsze problemy rolnictwa w świetle ustaleń IX plenum NK ZSL oraz wspólnego plenum KW PZPR i WK ZSL. W spotkaniu, które prowadził sekretarz WK Andrzej Łada, uczestniczyli m.in. członkowie kierownictwa ZW ZSMP z I wiceprzewodniczącym ZW Edwardem Kaczmarskiem.

Na ogólną liczbę 280 tys. osób zatrudnionych w rolnictwie województwa kieleckim wyniesienie średnie zawodowe rolnicze posiada 5.200 tj. zaledwie 2 proc. Dla przykładu — w miastach przygotowania zawodowe na poziomie średnim i wyższym posiada 25 proc. ogółu zatrudnionych. Stąd też palącym problemem jest stworzenie dla młodzieży wiejskiej warunków kształcenia się w szkołach średnich, na uczelniach.

Wiele uwagi poświęcono także trudnościom młodych rolników w nabywaniu środków produkcji i wyposażeniu gospodarstw. Wprawdzie ukazało się ostatnio wiele aktów prawnych, ale nie ma zarządzeń wykonawczych w odniesieniu do młodych. Podczas spotkania w Pionkach Ponarok omówiono udział członków ZSMP w pracach samorządu wiejskiego, rozwoju życia kulturalno-oświatowego. Wskazywano na potrzebę współdziałania członków ZSMP z ZMW. Jak zapewnił sekretarz WK ZSL, Andrzej Łada stronnictwo udzielać będzie nadal aktywnej pomocy w działalności organizacji młodzieżowych na wsi. (SD)

Ujawnił się kolejny działacz b. NSZZ „Solidarność"

Do KW MO w Katowicach zgłosił się Stanisław Trybuś, pracownik Przedsiębiorstwa Robót Górniczych w Mysłowicach, który brał udział w strajku 28 grudnia 1981 r. Był on współorganizatorem strajku w KWK „Piast".

Po złożeniu wyjaśnień został zwolniony do domu.

Powolna rekonwalescencja Barneya Clarka

WASZYNGTON. PAP. Rzecznik kliniki przy uniwersytecie stanowym w Salt Lake City (Utah), John Dwan, stwierdził, że pacjent, amerykanin, miewa się „bardzo powolnym" procesem rekonwalescencji u Barneya Clarka, który właśnie rozpoczął 6 tydzień życia jako pierwszy człowiek ze sztucznym sercem.

Po raz pierwszy od zrezygnowania przed 2 tygodniami przez kierownictwo szpitala z codziennych konferencji prasowych na temat stanu zdrowia Clarka, lekarze przyznali publicznie, iż pacjent ma pewne problemy z nerkami oraz płucami i przechodzi okresy zaćmienia umysłowego. Dodali jednakże, że schorzenia te nie mają charakteru nieodwracalnego.

Według rzecznika, problemy z nerkami i płucami, jakie mają nieco łagodna forma rozedmy i wiek pacjenta mogą być przyczynami wpływającymi na powolny powrót do zdrowia. Przed operacją 2 grudnia Clark cierpiał na schorzenie mięśnia sercowego „cardiomyopathia", nie podlegające leczeniu operacyjnemu i dni jego były policzone.

Tragiczny pożar na zamojskiej starówce

Tragiczny pożar miał ostatnio miejsce na starym mieście w Zamościu. Ogień objął wyższe kondygnacje jednej z renesansowych kamienic. W płomieniach ponosi śmierć 80-letnia mieszkanka jednego z lokali Dorota M. Straty materialne szacuje się na około dwieście tysięcy złotych. Prawdopodobną przyczyną wybuchu pożaru było zaprószenie ognia w mieszkaniu zmarłej kobiety, w którym znajdowały się spore ilości makulatury. Dzięki sprawnej akcji kilku jednostek straży pożarnej pożar nie rozprzestrzenił się na sąsiednie zabytkowe budynki. (PAP)

Przed wojewódzką konferencją sprawozdawczą PZPR w Kielcach

Rachunek partyjnych dokonań i potrzeb

Konferencja partyjna w Skarżysku (w minioną środę — 5 bm.) zakończyła na Kieleczczyźnie zebrania sprawozdawcze w organizacjach partyjnych. Obecnie trwają przygotowania do wojewódzkiej konferencji sprawozdawczej PZPR, jaka odbędzie się w I połowie lutego br. W ramach tych przygotowań wczoraj w Kielcach zainaugurowano spotkania delegatów na konferencję z poszczególnych rejonów województwa.

W kieleckiej naradzie uczestniczyli delegaci z Kielc i miejscowości podkielckich, przybyli także członek KC PZPR, I sekretarz KW I — Maciej Lubczyński i I sekretarz KM PZPR w Kielcach — Zdzisław Skowron. Obrady prowadzi kierownik Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej — Julian Wrona.

I sekretarz KW — Maciej Lubczyński scharakteryzował niezwykle trudny dla partii okres — od konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Napięcia społeczne i dramatyczna sytuacja w kraju sprawiły, że partia musiała przejść do defensywy. Wielu członków PZPR nie wytrzymało tych napięć i oddało legitymacje partyjne, znakomita większość członków organizacji pozostała w jej szeregach, by z uporem walczyć o autorytet partii. Nie było to, jak wiadomo, łatwe, w kraju trzeba było ogłosić stan wojenny, by zahamować antysocjalistyczne poczynania przeciwnika politycznego.

W ciągu minionego roku partia z dużą pasją przystąpiła do odzyskiwania autorytetu i wiarygodności. Po zniesieniu stanu wojennego obywatele w kraju nie jest jeszcze unormowana — stwierdził I sekretarz KW. W podniemiu działają jeszcze opozycjoniści, wielu Polaków stoi obok wydarzeń czekając na ich final. Zadaniem partii jest więc pozyskanie jak największej liczby społeczeństwa do realizacji programu przyjętego przez IX plenum KC oraz jego poszczególne plenum. Jest to proces trudny, ale realny o czym świadczą coraz lepsze wyniki ekonomiczne w przemyśle, wynikające m.in. z realizacji zasad reformy gospodarczej.

I sekretarz KW PZPR w Kielcach omówił następnie przygotowania do wojewódzkiej konferencji sprawozdawczej PZPR.

Szczegółową ocenę kampanii sprawozdawczej w organizacjach partyjnych na Kielecczyźnie przedstawił kierownik Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej — Julian Wrona, podkreślając jej dorobek, a także zwracając uwagę na niedociągnięcia w partii uwypuklone na konferencjach sprawozdawczych. Wyniki tej oceny posłużą delegatom do wypracowania form i metod jeszcze lepszej partyjnej pracy.

W dyskusji omawiano sprawy organizacyjne związane z przygotowaniami do konferencji. (KOS)

W. Jaruzelski przyjął R. Castro Ruz

W dniu 7 bm. na zaproszenie KC PZPR i rządu PRL przybyła do Warszawy delegacja Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Kuby na czele z II sekretarzem KC i zastępcą przewodniczącego Rady Państwa i Rady Ministrów, ministrem rewolucyjnych sił zbrojnych republiki Kuby — Raulem Castro Ruz.

W tymże dniu Raul Castro Ruz został przyjęty przez Wojciecha Jaruzelskiego. W toku rozmowy, która przebiegła w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze, W. Jaruzelski poinformował kubańskiego gościa o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i ekonomicznej naszego kraju, o realizacji programu IX Zjazdu PZPR oraz przedsięwzięciach, podjętych w celu dalszej przezwyciężania kryzysu i umocnienia socjalistycznej Polski.

Wojciech Jaruzelski podkreślił znaczenie polsko-kubańskiej przyjaźni i współpracy oraz dalszego jej pogłębiania i umacniania. Leży to w interesie obu naszych narodów, służy sprawie pokoju w świecie.

W godzinach popołudniowych Raul Castro Ruz spotkał się z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC Józefem Czyrkiem. (PAP)

Z obrad Prezydium WRN w Kielcach

Prezydium WRN w Kielcach omówiło stan przygotowań do sesji WRN, która zbierze się 12 bm. Głównym tematem obrad będzie obecna sytuacja w rolnictwie oraz koncepcja jego rozwoju w roku bieżącym i latach następnych.

Omówiono też formy konsultacji projektu planu społeczno-gospodarczego województwa na rok 1983. Odbędą się one w większych zakładach pracy Kielecczyzny oraz w środowiskach społecznych i zawodowych. Po uwzględnieniu wyników tych konsultacji przez komisje WRN, projekt planu społeczno-gospodarczego będzie tematem obrad WRN w lutym.

Zatwierdzono również plan pracy Prezydium WRN na pierwsze półrocze br. (wk)

Śledztwo w sprawie słubickiej tragedii

Kontynuowane jest śledztwo w sprawie śmierci 4 kobiet na Oddziale Ginekologiczno-Położniczym szpitala w Słubicach. Wszczęte przez Prokuraturę Rejonową w tym mieście postępowanie przygotowawcze zostało przejęte ze względu na złożoność sprawy przez Prokuraturę Wojewódzką w Gorzowie Wlkp.

Do dnia 7 bm. przesłuchano prawie wszystkie osoby, które mogły udzielić informacji o tragicznym wypadku i jego okoliczностiach. Opinia wydana przez Instytut Ekspertyz Sądowych w Krakowie potwierdziła wstępną hipotezę, że przyczyną śmierci 4 położnic było podanie im azotanu sodu. Pozarzutem nieumyślnego spowodowania śmierci aresztowano 3 osoby: pielęgniarkę tzw. odcinkową, pielęgniarkę oddziałową i ordynatora.

Wyjaśnienie Biura Paszportów MSW

W związku z informacją dotyczącą zasad przydziału dewiz na wyjazdy zagraniczne, Biuro Paszportów MSW wyjaśnia, że dotychczasowe przepisy regulujące zasady tych wyjazdów nie uległy zmianom. Zgodnie z nimi indywidualne wyjazdy w celach turystycznych i w odwiedziny mogą odbywać się wyłącznie na podstawie otrzymanych zaproszeń. Dotyczy to również osób w wieku produkcyjnym. (PAP)

Bilans dodatni, ale zadań wiele

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

padkowo właśnie w Radomiu, jako jedne z pierwszych w kraju, powstały grupy inicjujące PRON, OKON. W tym klimacie łatwiej było wykonywać plany produkcyjne.

Satysfakcja z tej poprawy znalazła odbicie w dyskusji. Delegaci mówili jednak nie tylko o poprawie, ale również sposobach doskonalenia pracy partyjnej, gospodarki w zakładach. Wskazywano na konieczność dalszego podnoszenia rangi POP, tworzenia i umacniania samorządów robotniczych w przedsiębiorstwach. Partnerem w wielu poczynaniach — stwierdzono — musza stać się związki zawodowe.

Głęboką troską o partię, o wszystko, co dzieje się w kraju przepojone były głosy weteranów ruchu robotniczego — Czesława Kutyły i Stefana Szyjki.

Podczas obrad zabrał głos tow. B. Prus.

— Konferencja w Radomiu zamyka kampanię sprawozdawczą w organizacjach stopnia podstawowego. Właśnie w tym czasie przyjęliśmy nowych kandydatów, co w sposób bardzo wymowny świadczy również o przewartościowaniach dokonujących się w społeczeństwie i partii. Podobnie jak w Radomiu, tak i w województwie bilans dokonań jest pozytywny, ale zadań jeszcze wiele. Oceniając prace radomskiej instancji pod względem wymogów statutowych należy uznać, iż była ona prawidłowa. W okresie wymagającym intensywnej działalności powołano Miejski Ośrodek Propagandy, utworzono Miejski Ośrodek Kształcenia Ideologicznego. Utrzymywano stały kontakt z POP, KZ. Ale nie ustrzeżono się błędów. Egzekutywa nie zawsze realizowała ustalone plany i decyzje. Oczywiście niedociągnięcia eliminuje się. Zgadzam się z towarzyszami, którzy wskazywali na potrzebę jeszcze większej inicjatywy w organizacjach partyjnych, na stanowiskach pracy. Ostatni przykład z „Radoskóru", wykorzystania odpadów garbarskich na pasze dowodzi jakich rozwiązań należy poszukiwać. Za dotychczasowe zaangażowanie i wysiłek serdecznie dziękuję wszystkim członkom PZPR i ludziom pracy Radomia — stwierdził I sekretarz KW.

Konferencja podjęła uchwałę wytyczającą kierunki działania w drugiej części kadencji.

Obrady zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki. (wl-as)

Zajścia w Rzymie

RZYM. PAP. W piątek 5 osób odniosło obrażenia w czasie zajść, do których doszło w Rzymie przed siedzibą Rady Ministrów na znak protestu przeciwko ostatnim posunięciom gospodarczym rządu, dotyczącym m.in. redukcji świadczeń socjalnych. Siły porządkowe dwukrotnie wkroczyły, do akcji używając pałek i gazu łzawiącego. 5 rannych w tym 1 policjanta, przewieziono do szpitala.

Do manifestacji doszło przed zapowiedzianym na piątek po południu posiedzeniem rządu w sprawie wprowadzenia w życie drugiego etapu planu wyrównawczego kraju z trudności gospodarczych. Tematem tych obrad miały być m.in. redukcje wydatków na sektor socjalny i zdrowia.

Manifestacje podobne do wyżej opisanych odbywały się w czwartek. Po ich zakończeniu włoski minister spraw wewnętrznych Ivirgino Rognoni zwołał naradę z udziałem przywódców trzech głównych włoskich central związkowych (CGIL, CISL, UIL). W czasie spotkania zwrócił uwagę na konieczność przestrzegania „porządku publicznego".

„Jednościowa federacja związkowa potępiła dzisiaj demonstracje".

Potężna eksp.ozja w Newark

NOWY JORK. PAP. W piątek nad ranem w rafinerii naftowej koncernu „Texaco" w Newark nastąpiła silna eksplozja i zbiornikowe, ze sprężonym gazem ziemnym. Do tej pory najmniej jedna osoba zginęła, a 19 odniosło obrażenia.

Pierwszy eksplodował pojemnik z propanem, powodując powstanie gwałtownego pożaru. Słup ognia sięgał ponad 100 metrów widoczny był w promieniu wielu kilometrów. Na odległym o 3 km lotnisku, ze względów bezpieczeństwa zamknięto jeden z pasów startowych.

Wybuch był słyszany nawet w miejscowości odległej o 10 km od Newark. Przebudzeni mieszkańcy metropolii nowojorskiej potrzymywali eksplozję do trzęsienia ziemi bądź wybuchu bomby atomowej. Siła pochłonięta była tak znaczna, że odczuto go nawet w dzielnicy Nowego Jorku, Yonkers, położonej 40 km od Newark.

Ściągnięte z Nowego Jorku eskipy strażackie miały trudności z opanowaniem żywiołu. Nie wykluczą się, że pożar potrwa wiele dni, tzn. do całkowitego wypalenia się.

O zmartwieniach polskiej emigracji

PARYŻ. PAP. Często nieprzezwyciężalne wręcz kłopoty z urządzaniem się za granicą najmłodszej emigracji polskiej, sygnalizowane już z żyłki krajów zachodnich, omawia na przykładzie Francji dziennik paryski „Le Monde". Autor przyjrzał się bliżej losowi grupy Polaków przybyłej do Francji z austriackich obozów dla uchodźców. Ludzie ci przenieśli się do Francji z nadzieją, że tutaj uzyskają normalne warunki bytowania. Nadal jednak przerzuca się ich z jednego miejsca do drugiego, przy czym w jednym miejscu warunki higieniczne były wręcz skandaliczne. Lokal zniszczony, zatłoczony, w nocy leżały po nich kawałuchy. Kolejnie pomieszczenie, w miasteczku uniwersyteckim mogło stanowić dla nich przytułek tylko przez 6 miesięcy, gdyż zgodnie z francuskim prawem o azylu muszą ustąpić miejsca innym uchodźcom. Na przeszkodzie w znalezieniu samodzielnego lokum stoi brak dobrze płatnej pracy, o którą trudno, szczególnie przy słabej znajomości języka. Zresztą kto nie dostarczy dowodu, że posiada stałe dochody, nie może żywić nadziei na wynajęcie mieszkania. Pragnący studiować nie mogą liczyć na stypendium, bo w większości przypadków przekroczyli już 26 rok życia. „Tak zamyka się błędne koło" — zauważa „Le Monde".

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

go w zbliżającej się kampanii wyborczej do rad narodowych, a następnie do Sejmu PRL. Do zadań PRON zaliczono również inspirowanie społecznego procesu tworzenia prawa, konsultowanie ze społeczeństwem decyzji władz przy jednoczesnym kontrolowaniu stopnia ich realizacji. Dziennikarzy poinformowano także o koncepcji powołania przy PRON Ośrodka Badań Opinii Publicznej i Analiz społecznych. Będzie on współpracował z innymi placówkami tego typu, działającymi m.in. przy Radzie Ministrów i Komitecie ds. RTV.

Na pytanie dziennikarza PAP poinformowano o głównych zamierzeniach powołanych 6 bm. na posiedzeniu Prezydium TRK PRON dwóch zespołów problemowych.

Przewodniczący Zespołu Interwencji „Społecznych prac" Zdzisław Pilesko poinformował, że w przyszłym tygodniu odbędzie się zebranie organizacyjne tego gremium. Nie mamy zamiaru — stwierdził — zastępować innych ciał, których zadaniem jest zajmowanie się kwestiami interwencji. Chcielibyśmy zająć się formułowaniem ogólniejszych wniosków, dotyczących kształtowania się stosunków między władzą a obywatelami. „Jest to problem ciągle aktualny i niezmiernie ważny. Nadchodzą bowiem do nas sygnały o przypadkach często niewłaściwego postępowania administracji w stosunku do obywateli. Będziemy starali się im pomagać, ponieważ do zadań zespołu należy szczególna służba wobec społeczeństwa.

Sprawą najważniejszą — nadrzędne racje socjalistycznej Polski

Pod nieobecność przewodniczącego Zespołu ds. Kultury Walentego Milunowskiego — kpt. Żeglugi Wielkiej, autora wielu książek, wyjaśnień dotyczących tego zespołu — udzieliła pisarka Maria Szypowska. Zapowiedziała np. powołanie dwóch podzespołów, z których jeden zajmować się będzie sprawami kultury w rodzinie polskiej, drugi — kwestiami związanymi z teatrem. Pragniemy również — powiedziała — interesować się losami utalentowanej artystycznie młodzieży. Dotyczy to wybitnie zdolnych dzisiejszych „Janków muzykantów" z małych miast i wsi, którzy niekiedy mają trudności w rozwijaniu i kształceniu swoich umiejętności. (PAP)

Fot. A. PĘCZALSKI

(dokończenie ze strony 1)

społecznego, który broni spraw i problemów dla Polski najważniejszych: naszej niepodległości i polskiej racji stanu.

● **Pięknie powiedziane, a równocześnie — przepraszam — brzmi to jak propagandowe hasło.**

— Ja też tak myślałem, a jednak w bezpośrednim kontakcie z przedstawicielami różnych środowisk społecznych, przekonałem się, że nawet te najbardziej burzliwe i rozmaitniające miesiące i lata — rok 1980, 1981, 1982 — nie pozbawiły wielu z nas umiejętności myślenia kategoriami obywatelskiej odpowiedzialności za losy Polski i Polaków. Dziś już zdecydowana większość obywateli zdaje sobie sprawę, że nierozważnym działaniem, bratobójczą walką, próbami naruszania status quo w Europie wystawilibyśmy na próbę niepodległość Polski. Wbrew obiegowym opiniom podobnie myśli znaczna część młodzieży, chociaż właśnie od niej musimy wysłuchać najwięcej krytyki i protestu.

● **Czyżby dlatego tak mało młodzieży uczestniczy w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego, a także w jego Tymczasowej Radzie?**

— Jest to niewątpliwie jedna z przyczyn. Inna, nie mniej ważna, to styl i język, jakim rozmawiamy z młodzieżą. Z jednej strony próbujemy ją nadal ustawiać, a z drugiej przyjmujemy wyłącznie na siebie nie tylko odpowiedzialność za przeszłość, bo z tym byśmy się zgodzili, ale także za przyszłość kraju. Tym samym za przyszłość młodego pokolenia. Tymczasem prawda jest taka, że za lat kilka, czy kilkanaście, ci sami młodzi ludzie znajdą się w naszej sytuacji i przed kolejnym młodym pokoleniem będą musieli odpowiedzieć na pytanie: co zrobili dla siebie, dla młodzieży, dla Polski?

● **Jak młodzież przyjmuje takie stwierdzenia?**

— Znacznie lepiej aniżeli lawinę banalnych stwierdzeń, którymi karmiono ją poprzednio. Widać, że zaczyna myśleć, analizować, wyciągać wnioski, rozumieć sytuację w jakiej jest kraj i naród. Tak, rozumieć, a to już zbliża do... porozumienia.

● **Narodowego?**

— Najpierw między tymi, którzy ze sobą rozmawiają.

● **To znaczy między wami, działaczami PRON, członkami Tymczasowej Rady, a tymi, do których idziecie lub którzy do was przychodzą.**

— Z tymi, do których my idziemy, do których idą działacze obywatelskich komitetów odrodzenia narodowego. Ci zaś, którzy do nas przychodzą, przynoszą ze sobą swe troski, szukają wsparcia i pomocy, głównie przeciwko bezduszności, z jaką się spotykają, w instytucjach i urzędach, przeciwko biurokracji.

● **Tak więc PRON bierze na siebie obowiązki interwencyjne, antybiurokratyczne...**

— Taka jest, niestety, konieczność. Chociaż w tej działalności bardziej specjalizują się OKON, są bowiem oliczej życia, miasta, dzielnicy, gminy czy osiedla. Ale my również nie rezygnujemy z interweniowania tam, gdzie to jest potrzebne. W tym celu powołaliśmy przy Tymczasowej Wojewódzkiej Radzie PRON komisję do spraw skarg i wniosków obywateli. Jedną z czterech komisji problemowych, o których informowało już „Słowo Ludu". Z tym, że interwencje rady i jej komisji powinny mieć charakter bardziej ogólnospołeczny, kontrolny i konsultatywny.

● **Mówił pan o tym na ostatnim posiedzeniu rady.**

— Chciałbym jednak wrócić do tematu, zwłaszcza w tej części, która dotyczy Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego jako powszechnej platformy obywatelskiej konsultacji i to — zaznaczam — konsultacji z prawdziwego zdarzenia.

● **Dlaczego to pan, profesorze, tak zdecydowanie akcentuje?**

— Bo właśnie o to upominają się nasi rozmówcy, szeregowi obywatele, których chcemy pozyskać dla idei PRON. Mówią oni wprost, że sens działalności PRON potwierdzi się tylko wówczas, gdy poprzez jego ogniwa, które w przyszłości muszą uzyskać ustawowe uprawnienia, prosty obywatel będzie mógł oddziaływać na życie społeczne, na bieżącą kontrolę rządu i władz terenowych. Na wybór najbardziej słusznych i celowych działań gospodarczych, na demokratyczne formy rządzenia i to, co w tym wszystkim najważniejsze — na pełną realizację zasad sprawiedliwości społecznej.

● **Znów wielkie słowa...**

— I dobrze, bo świadczą o tym, że społeczeństwu nadal bliskie są ideały, na jakich opiera się socjalizm. Tak, socjalizm, ustrój panujący i obowiązujący w naszym kraju, ale zbyt często wystawiany na ciężkie i bolesne próby.

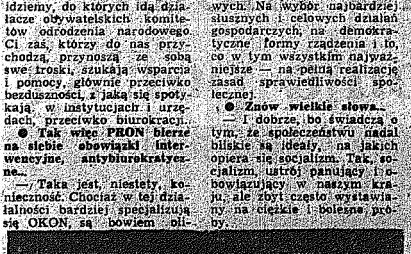

● **Czy nie jest pan w tej chwili sceptykiem, panie profesorze?**

— Nie, realistą, ponieważ wiem, jestem o tym głęboko przekonany, że PRON tworzy ostatnią szansę uzyskania społecznej akceptacji dla polityki partii i rządu oraz pozyskania zmęczonych ludzi dla wielkiego wysiłku na rzecz wyciągnięcia Polski z kryzysu, bo przecież źle jest w naszym kraju, gmatwa się sytuacja międzynarodowa...

● **Czy i o tym mówią ludzie na spotkaniach?**

— Bardzo często i z głębokim niepokojem, ale ten ton dyskusji zbliża nas do wspólnych, słusznych wniosków, do tego co już podkreślałem — do wzajemnego zrozumienia.

● **Mówił pan dotychczas o obywatelskich odczuciach, o ludzkich troskach i postulatach. Jak natomiast widzi pan wzajemność między PRON a władzami? Na dziś i na jutro?**

— Sądzę, że zdecydowana większość ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach dobrze rozumie rolę i szansę Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Przykładem może być postawa i stanowisko, jakie wobec ruchu prezentuje I sekretarz KC PZPR, premier Wojciech Jaruzelski. Uczestniczyłem dwukrotnie w centralnych obradach działaczy ruchu, słuchałem wystąpień premiera. To przecież on mówił o kontrolnych i konsultacyjnych uprawnieniach PRON, o tym, że muszą być stworzone warunki dla ich realizacji. Dojrzałość polityka czy przedstawiciela władzy jest tylko wówczas prawdziwa jeśli pamięta na co dzień o potrzebie poddawania swej władzy społecznej kontroli, jeśli jednocześnie rozumie jej sens. Inaczej — i to przecież potwierdza polska praktyka — zmiecie go wiatr historii.

● **Jak jest więc na co dzień z tą pamięcią?**

— Spotykamy się z dobrą wolą władz wojewódzkich. Zobowiązano się konsultować z nami wszystkie aktualne i perspektywiczne zamierzenia społeczne i gospodarcze. Będziemy na bieżąco współpracować z Wojewódzką Radą Narodową. Chcemy pozyskać do współpracy wszystkie organizacje społeczne, samorządowe i inne, które zgłosiły swój udział w PRON lub uczynią to w niedalekiej przyszłości. Zależy nam ogromnie na szerokim działaniu w patriotycznym obywatelskim wychowaniu młodego pokolenia — Polaków. O dziś sprawa najważniejsza. Nie pomylę się, gdy powiem, że właśnie w tej sferze toczy się najbardziej zacięta walka między tymi, którzy bronią socjalizmu i socjalistycznej Polski, a tymi, którzy z nim i z nią walczą.

● **Przypominam, że nie odpowiedział pan profesor wiążąco na moje pierwsze pytanie: czy PRON przyciągnie i przekona do siebie większość Polaków?...**

— Jestem co do tego głęboko przekonany, ponieważ taka jest dziejowa konieczność. Chodzi o odrodzenie narodowe, o wyjście z politycznego i gospodarczego kryzysu. Wierzę, że dla tej nadrzędnej przecież idei pozyskamy większość Polaków. Większość, ale nie wszystkich. Zresztą komu potrzebna fasadowa jednomyślność? Wystarczy obywatelskie działanie i autentyczne porozumienie patriotów, ludzi rozumiejących rację stanu i miejsce Polski w Europie, ludzi życzliwych sobie wzajemnie.

● **Panie profesorze, rozmawiamy na przełomie roku. Czego więc pan życzy czytelnikom?**

— Wzajemnego zrozumienia, porozumienia i odrodzenia narodowego.

Rozmawiał JÓZEF KLAJA

(dokończenie ze strony 1)

Pokolenia

w ich tyleżnymi wpisana jest cała historia Polski — od niewoli zaborów po dzień dzisiejszy. To oni wykuwali polską historię. Nazywamy ich dzisiaj wielkiemi: — ruchu robotniczego, powstań śląskich, powstań wielkopolskich: są zasłużonymi niezależnie, czynnymi jeszcze uczestnikami, programami. Przeszli dwie wojny, dwie niepodległości. Niejeden raz rozchodzi się ich drogi, gdy musieli rozstrzygać o wizji Polski. Cały swój wiek dojrzały oddali Polsce Ludowej, zaś w jej pierwszych powojennych okresie wpływ tego pokolenia na kształt kraju był decydujący, jeśli nie całkowicie. W wieku trzydziestu paru czterdziestu lat wówczas, kierowali najważniejszymi państwowymi urzędami. Dzisiaj stanowią grupę liczącą około miliona dwusta tysięcy.

Pokolenie drugie, urodzone później, mające teraz 60—70 lat, gdy patrzeć nań z obecnej perspektywy lub z punktu widzenia młodych generacji niewiele się różni od pokolenia pierwszego. Ale w okresie ich młodości historyczny czas robił swoje. Pierwsi mieli, a drudzy już nie mogli mieć przeszłości legionowej, co wiedy nie było bez znaczenia. Uczestniczyli między wojnami w najrozmaitszych działających wtedy ugrupowaniach politycznych. W okresie okupacji na klasycznego marksizmu, o ile każdym razie dotarło go ich rzeteln iej niż wcześniej i później. Mają w związku z tym większe poczucie tolerancji. Gotowi są akceptować pluralizm światopoglądowy, a nawet centrizm polityczny — rzecz jasna jednak że z pewnym odchyleniem na lewo. Jest jeszcze jeden ważny rys tego pokolenia: względnie zdrowe poczucie sprawiedliwości i niechęć do konformizmu. Gdy kończyli szkoły i szukali pracy, gdzieś na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, sprawiedliwość prawie naprawdę znaczyła sprawedliwość. Kierownicy ówcześnej nowy państwowej nie dawali złego przykładu w popaprzewnym gromadzeniu bogactw, a kameleonowatość postaw i dwulicowość nie była wówczas, a wcześniej, tolerowana. To pokolenie przeżyło zawód w 1968 roku i wstrząs dwa lata później. Ale zaufało raz jeszcze nowej ekipie politycznej, bo była podobno na ideę reformowalności państwa. Swoją kartę powołania do aktywnego życia politycznego i społecznego reprezentanci pokolenia zaczną realizować później, gdy zawiodą się raz jeszcze. Liczy dzisiaj ta generacja prawie cztery i ćwierć miliona osób.

Pokolenie piąte, blisko pięciomilionowe, trzydziestolatków, liczyło od kilkunastu do dwudziestu paru lat podczas wydarzeń w marcu 1968 r. i tragedii grudniowej 1970 r. Szczególnie boleśnie przeżyło te fakty, które znaczące zaważyły na jego późniejszej tożsamości. Rychło jednak uwierzyło, że jest wielka szansa dla Polski, a „druga Polska" jest budowana właśnie dla niego. Szpikowane obietnicami, hustane nadziejami na rychłą zamożność, a zarazem nieświadome pozrzębowane dzisiaj na tym tym mentalności i postawy.

3.

Pokolenie następne są produktem zupełnie innej już historii. Pokolenie dwudziestolatków, urodzone co prawda przed wojną, liczące sobie 40—50 lat, przedwojenny wojenny czas wpisany tylko do dowodów osobistych. Dorastało po wojnie. Dojrzewało na początku lat pięćdziesiątych. Nie miało swojego Września, Lenino — Monte Cassino. Tylko z książek wie, kto to był fabrykant i dziedzic.

Przypadło mu dzieciństwo na czas powojennej euforii. Pierwszym i dlatego najważniejszym jego historycznym przeżywaniem było to wszystko, co wiązało się z przerwyciąganiem kultu jednostki i październikiem 1956 r. Spiewał Gomułce „Sto lat" pełni nadziei uczyli się i pracowali. Nosiąkali socjalizmem z książek i z życia. Nie znali treści innego ustroju. Może dlatego że wszyscy ich generacji to jest najbardziej socjalistyczna. Nie wyobrażają sobie Polski bez uspołecznionych środków produkcji, planowej gospodarki, bez sprawiedliwości, praworządności i demokracji. Przedstawiciele tego pokolenia mają jednocześnie silne poczucie reformowalności socjalizmu. Chyba dlatego że dojrzewając w okresie ponaździernikowej „odwilży" uczyli się nie tylko klasycznego marksizmu, o ile każdym razie dotarło go ich rzetelniej niż wcześniej i później. Mają w związku z tym większe poczucie tolerancji. Gotowi są akceptować pluralizm światopoglądowy, a nawet centrizm polityczny — rzecz jasna jednak że z pewnym odchyleniem na lewo. Jest jeszcze jeden ważny rys tego pokolenia: względnie zdrowe poczucie sprawiedliwości i niechęć do konformizmu. Gdy kończyli szkoły i szukali pracy, gdzieś na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, sprawiedliwość prawie naprawdę znaczyła sprawedliwość. Kierownicy ówczesnej nowy państwowej nie dawali złego przykładu w popaprzewnym gromadzeniu bogactw, a kameleonowatość postaw i dwulicowość nie była wówczas, a wcześniej, tolerowana. To pokolenie przeżyło zawód w 1968 roku i wstrząs dwa lata później. Ale zaufało raz jeszcze nowej ekipie politycznej, bo była podobno na ideę reformowalności państwa. Swoją kartę powołania do aktywnego życia politycznego i społecznego reprezentanci pokolenia zaczną realizować później, gdy zawiodą się raz jeszcze. Liczy dzisiaj ta generacja prawie cztery i ćwierć miliona osób.

Pokolenie piąte, blisko pięciomilionowe, trzydziestolatków, liczyło od kilkunastu do dwudziestu paru lat podczas wydarzeń w marcu 1968 r. i tragedii grudniowej 1970 r. Szczególnie boleśnie przeżyło te fakty, które znaczące zaważyły na jego późniejszej tożsamości. Rychło jednak uwierzyło, że jest wielka szansa dla Polski, a „druga Polska" jest budowana właśnie dla niego. Szpikowane obietnicami, hustane nadziejami na rychłą zamożność, a zarazem nieświadome stanu gospodarki państwowej, obserwowało bacznie czy władza nie daje oby za mało czy może na jej jeszcze utać, czy już nie. W świadomości tego pokolenia pogłosił się poziom roszczeń, żądań i oczekiwań przy jednoczesnym niedorozwoju zobowiązań i powinności.

To pokolenie i następne, szóste, ponadsześciomilionowa generacja dwudziestolatków, przeżywają po raz pierwszy swoją wielką historię w sierpniu 1980 roku i doświadczającą ją po dzień dzisiejszy, mało i ma szczególnie zniekształcony obraz interpretacyjny rzeczywistości. Ale czy to ich wina?

Postępowy chaos wielu przedstawicieli tych właśnie pokoleń wynosi do godności narodowych, regionalnych, fabrycznych i uniwersyteckich trybunów. Dwudziestoparo- i trzydziestoletni przywódcy chcieli robić porządek na miarę swoich młodzieńczych doświadczeń. Podrzymywali ich w tych zamiarach politycznii cynicy rolnej mości, wywracając w akcję w stosownej porze.

4.

Nie zapominajmy o kandydatach na następne pokolenia, o ponad osmiomilionowej armii dzieci i młodzieży — wychowywanych z kluczami na szyi z trudem przez nas odżywianych i odziewanych. Część z nich już przysłuchuje się politycznym sworom w domach. Co się odciska w ich świadomości? Czy obecna walka polityczna toczy się poza ich psychiką? Gdyby mnie upytał teraz, u progu nowego, wdzięcznego roku, co widzę za najważniejsze zadanie dla nas, Polaków — odpowiem bez wahania: troskę o najmłodsze generacje, o ich wewnętrzny ład, o ich interpretacyjny obraz świata, w którym żyją, tak przeciez postrzegany, poszarpany, pogmatwany. Jeżeli tego nie będziemy robić od zaraz, to wrzucą nam nowe zastępy bojowników z ustrojem i z państwem. Czy chcemy potem pytać: skąd się ich tak dużo wzięło?

5.

Historia stwarza w każdej epoce swoiste warunki życia narodu. Są to warunki obiektywne, tak jak klimat lub jakość gleb. Warunki historyczne, jak każde warunki, ograniczają działania ludzi, ale też stwarzają i stawiają przed nimi określone możliwości. Sytuacja historyczna wyznacza, czego robić nie można oraz co jest potężne i możliwe. Właściwie odczytana historia pozwala racjonalnie programować teraźniejszość i przyszłość. Przekonajmy młodsze generacje, że poprawnie odczytaliśmy historię i że ten nasz obecny program jest na miarę historii i dlatego inny być nie może.

BOGUSŁAW MORAWSKI

fakty i opinie

Nie ma ważniejszego zadania

Nie ma obecnie ważniejszego zadania dla narodów niż zachowanie pokoju, zaprzestanie wyścigu zbrojeń. Rozwiązanie tego zadania jest obowiązkiem wszystkich rządów, wszystkich mężów stanu określających politykę swych państw. Tak brzmi jeden z fragmentów Deklaracji Politycznej państw-stron Układu Warszawskiego, których przywódcy spotkali się w Pradze, aby przedyskutować najżywotniejsze dla świata problemy współczesności.

Historyczną tradycją, od początku istnienia Układu Warszawskiego stało się, że jego polityczne gremium jest inicjatorem i inspiratorem najważniejszych dokonań, których celem jest polityka odprężenia i współpracy. Od 1955 roku, kiedy to w Warszawie, w odpowiedzi na skoncentrowany spotkaniem socjalistyczny front państw zachodnich, powstał Układ Warszawski, sprawy przełamania zimnej wojny wówczas, o pogłębianiu współpracy między narodami przez minione 28 lat, były kanonem polityki naszego obozu, konsekwentnej, opartej na poszanowaniu praw innych państw, solidarności z krajami dążącymi do wyzwolenia społecznego i politycznego, na zasadach leninowskiego internacjonalizmu.

Historia Układu Warszawskiego, który w Pradze wystąpił m.in. pod adresem państw członków NATO z propozycją zawarcia układu o wzajemnym nieistosowaniu sił militarnych i utrzymywaniu stosunków pokojowych, podobnych w nasie politycznym i militarnym propozycji zgłosił wiele. Już w 1958 roku, a więc wówczas gdy obowiązywała jeszcze dulesowska doktryna „balansowania na krawędzi wojny", o o polityce odprężenia na Zachodzie nikt nie myślał, Doradczy Komitet Polityczny Państw-Stron Układu Warszawskiego „sprecyzował warunki, spełnienie których umożliwiałoby oddalenie od ludzkości widma zagłady atomowej, globalnego konfliktu militarnego. Ćwierć wieku temu sytuacja polityczna na świecie była nie mniej skomplikowana niż dzisiaj. Przecież było to bezpośrednio po ingerencji Francji, Anglii i Izraela w strefie Kanału Sueskiego, kiedy to dziesiątki narodów walczyło o swój narodowy byt i tożsamość z kolonialnymi metropoliami, kiedy planeta Afryka, toczyła się wojna w Indochinach, a Stany Zjednoczone rozpoczynały otwartą tam ingerencję, kiedy Francja prowadziła bezwzględną wojnę z ruchem niepodległościowym w Algierii. Itp. Wówczas propozycje państw-stron Układu Warszawskiego nie zostały przez stronę zachodnią przyjęte. Kraje te, szczególnie zaś Stany Zjednoczone, w praktyce zignorowały podobne propozycje zgłoszone w 1965 roku. Co więcej, państwa NATO systematycznie nakręcały irrację zbrojeń, popierały odwetową i rewizjonistyczną wobec krajów Europy środkowej i wschodniej politykę Niemiec zachodnich czasów Adenauera.

A ile już niedługo potem, kiedy Doradczy Komitet Polityczny Układu Warszawskiego wystąpił w r. 1967 z propozycją zwołania Europejskiej Konferencji Współpracy i Bezpieczeństwa pomimo generalnego sprzeciwu kierowniczych gremiów paktu północnoatlantyckiego i wielu rządów zachodnich, idea ta zdobywała coraz szersze poparcie społeczeństw, coraz większy rezonans nie tylko w Europie, ale także i w Stanach Zjednoczonych, a nawet w Kanadzie.

A przecież droga do porozumienia nie była wówczas także łatwa. USA były całkowicie zaangażowane polityczne i militarnie w wojnę w Wietnamie, utrzymując tam ponad półmiliardową armię, z olbrzymim trudem przebijała się w RFN koncepcja nowej polityki wschodniej prezentowana przez przywódców nie będącej jeszcze u władzy socjal-demokracji, Francja systematycznie odchodziła od koncepcji politycznej de Gaulle'a. Mimo to, racjonalizm polityki państw socjalistycznych i jej konsekwencja zaowocowały Helsinkami, zaowocowały kilkoma latami konstruktywnej współpracy między supermocarstwami i ugrupowaniami militarnymi. Efekty — m.in. układ o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnych parafowany dziś (przez ponad 100 państw, dwustronny układ SALT I i rozmowy na temat SALT II, rozpoczęcie wielu rozmów regionalnych i globalnych w Wiedniu, Genewie, na forum ONZ i innych organizacji międzynarodowych.

Najnowsze pozycje zawarte w praskiej deklaracji państw-stron Układu Warszawskiego są być świeżo, obowiązują to już dziś prezentować szerokie opinie na ich temat. Faktem jednak jest, że niemal na gorące prezydent Reagan, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Francis Pym i Hans Dietrich Genscher w oficjalnych oświadczeniach uznali ich historyczną wagę, zapowiedzieli głębokie rozpatrzenie propozycji jako kanwy do dalszych, dwustronnych rozmów. Podczas środowej konferencji prasowej prezydent USA nie wykluczył nowej spotkania z Jurijem Androppem. Jeszcze w tym roku, na które to stanowisko na pewno niepoślednl wpływ wywarła treść praskiego oświadczenia.

Należy sądzić, iż stanowisko Zachodu wobec praskiej deklaracji będzie bliżej znane w niedługim stosunkowo czasie. Okazją ku temu będzie m.in. zapowiedziana wizyta ministra Gromyki w Republice Federalnej. Niemiec, rozmowy w Moskwie potencjalnego kandydata na kanclerza z ramienia SPD podczas marcowych wyborów w RFN. Vogla, wizyta francuskiego ministra spraw zagranicznych w Moskwie.

Praskie obrady DKP, pierwsze reakcje świata na uchwalone tam dokumenty są jednoznacznie optymistycznym prognostykiem na nadchodzący rok. Bo jak napisałem na wstępie, nie ma obecnie ważniejszego zadania dla narodów niż zachowanie pokoju i zaprzestanie wyścigu zbrojeń.

WŁADYSŁAW GRABKA

Fot. A. PĘCZALSKI

Teatr

I otruli go kiszką zwaną kaszana...

„Indyk" Mrożka bawił nas i śmieszył wówczas, gdy rzeczywistość w nim przedstawiona, owa niemoc, niechęcie i kryzys wartości dotykały jednostek. Chłopi debiutujący w karczmie nad piwkiem co by tu zaorać, jednak orali i siali, a nawet zbierali, chociaż nie zawsze echoczą spieszyli z plonem do punktów skupu. Poeci tworzyli i kochali się nad miarę, kapitanowie czynili pobór według regulaminu, księża pracowali na etatach, urzędnicy, pustelnicy zumarłwiali, bo to był ich zawód. Każdy robił co do niego należało, chociaż stać mu było na więcej.

W sztuce Mrożka nikomu nic się nie chce. Ludzi ogarniętych nieochotą cierpiętników przywdziewających togi heroszów, przeintelektualizowanych kabotynów, a także tych, którzy nie wytrzymując naporu rzeczywistości widzą wokół siebie tylko bezsens i pustkę — takich ludzi widzimy codziennie wokół siebie. I to jest dopiero teatr, i to jest nazędzny dramat. Dawna groteska stała się teraz groteską ponurą w swym rozpaczaństwie. Po co więc grać w teatrze to, co mamy wokół siebie?

Trudno wytłumaczyć dziś renesans Mrożka inaczej jak jego uniwersalnością i wysokimi walorami artystycznymi gwarantującymi sukces nawet najsłabszemu teatrowi. Tu nie ma ryzyka, jak w przypadku jakiegokolwiek debiutu. Tak postąpił teatr kielecki, w którym przed paroma laty oglądaliśmy „Indyka" w świetnej realizacji. Starsi widzowie mają zapewne w pamięci spektakl telewizyjny z niezapomnianymi Chłopami — Opalińskim i Dzwonkowskim. Przedstawienie wyreżyserowane przez Andrzeja Dobrowolskiego edoina się zdecydowanie od tych tradycji, chociaż nie daje w zmian olśniewających propozycji interpretacyjnych i artystycznych. Wyszedł więc „Indyk" bez farszu (to dobrze), ale i niedopieczony (to źle), bez przypraw, więc i bez smaku, jakby był przysposobiony nie w wyborowej kuchni przez doborowego kucharza, lecz w podrzędnej garmażerii. A tak przecież nie jest.

Sztuka ma kilka płaszczyzn odniesienia: społeczną, obyczajową i psychologiczną. Jest karykatura polskiego romantyzmu, pęzerstwa, kompromitacja kabotyńskiej pazy i frazeologii. Autor, przewidując zamiary zbyt gorliwych reżyserów, ostrzega ich w dialaskaliach: „Ponieważ sam tekst sztuki zawiera wiele elementów parodii i uproszczenia, byłoby rzeczą lepiej wystrzegać się inscenizacji na farsę, lekkość i grubą groteskę". Wydaje się, że reżyser poszedł za daleko w respektowaniu tego zalecenia i przy pomocy wykonawców pozbawionych, jak się wydaje, poczucia humoru i instynktu pozwalającego twórczo odczytać scenopis tego właśnie autora, wypuścił na widok publiczny przedstawienie nie wzbudzające specjalnych emocji.

Nie ma w tym przedstawieniu klimatu, na którym cała sztuka została zbudowana, jest natomiast dosłowne przekazywanie treści kolejnych aktów. Owszem, wszyscy się starzają i robią z swoją aktywnością na scenie chcieliby zaprzeczyć upływ, jaka mają krzewać, ale jest to tylko chciejstwo. Jedynie Edward Kusztal w roli Kapitana wzbogaca tekst o własną inwencję, wykorzystując zresztą możliwości aktora charakterystycznego. Chłopi (Jerzy Smoliński, Zenon Kaczanowski i Eugeniusz Nowakowski) wypowiadają teksty z należytym namaszczeniem, zaprzepaszczając walor tych przewrotnych jako znakomitych pomysłów Mrożka w sensie ich funkcji teatralnych: toć one decydują o uroku spektaklu. Anna Skąso dobrze się czuje w roli Laury, roli pastiszowej. W osiągnięciu sukcesu przeszkadza jej wyraźnie partner — Jan Parandyk, traktujący Rudolfa z całą powagą i namaszczeniem, jak na romantycznego amanta przystało. Najwyraźniej nie pasują do siebie. Nie znalazł klucza do postaci Księcia Zdzisław Nowicki, którego ucharakteryzowano raczej na dorobkiewicza ze sfery półlegalnego rzemiosła.

Zawiodło tempo, rozwlekłe i nużące, rozczarowała metoda (a właściwie jej brak) puentowania. W rezultacie, z Mrożka szydercy i demaskatora został nudny moralista i dydaktyk. Jedynie scenografia Daniela Mroza spełnia oczekiwania widza, ale też jej autor obcuje z tą twórczością nie od dziś. Szkoda, że jego wpływ na ostateczny kształt przedstawienia był tak znikomy. W sumie więc można powiedzieć, że jest to kolejna ambitna premiera teatru, tyle że zapowiedziana. Zanim się sięgnie po Mrożka, wypadałoby zagrać Fredrę, którego zresztą ten teatr ma w planach repertuarowych. Zaśnia więc pomyłka w kolejności. Na szkołę tego szansa prawdziwej zabawy jest nadal przed nami.

STANISŁAW MIJAS

PS. Kiszką zwaną kaszana otruto psa. Niestety, okazała się ona również niestrawna dla całego dania — „Indyka".

SM.

Jutro znowu obrabują pociąg

Waszcinicy wsiąść PKP w Skarżysku i Kielcach ds. ministra komunikacji:

— prosimy o wydanie zakazu przewozu wagonami kryty mi alkoholu (wina, wódki, koniaku, spirytusu). Przesyłki te mimo wzmocnionej ochrony nie docierają w całości do adresatów. W sposób szczególnie zuchwały są okradane na szlaku i na stacjach. Straty sięgają milionów. Mamy uzasadnione podejrzenie, że około 70 proc. winien do obsługiwanych przez nas pociągów na miejsce poza wojewódzwami kieleckim i radomskim, w pociągach dalekobieżnych.

Dyrektor Wschodniej Dyrekcji Kolei Państwowych do mieszeników stacji w Skarżysku i Kielcach:

— Kradną nam z wagonów nie tylko alkohol. Coraz częściej giną buty, skóry, magnetofony, meble, artykuły spożywcze, a nawet koks i węgiel. Czy prosić ministra o wydanie zakazu ich przewożenia? Potrzebny jest nam system osłony przed złodziejami wszystkich wartościowych przesyłek. Mamy już pierwsze pociągi pod szczególnym nadzorem.

Podoficer SOK na konferencji partyjnej w Skarżysku:

— Nie wiem co będzie dalej, ale już teraz z wielkim trudem chronimy przewożone ładunki. Brakuje nam ludzi do niebezpiecznej służby. Kradzieże są dziełem nie tylko osób postronnych, ale także kolejarzy. Niektórzy z nich stają się szczególnie agresywni. Kilka dni temu pobiliśmy na stacji wagonu z winem. Gdy pociąg ruszył — zdjęliśmy osłonę. Ale maszynista odciągnął go tylko 300 metrów dalej. W ciągu kilku minut koledzy — kolejarze wyrzucili z wagonu kilka skrzynek z winem. Zamiast pomocy, wsparcia — napotykamy na utrudnienia. Wczoraj jakiś kolejarz zadzwonił na strażnicę, że nasi SOK-iści zamiast pilnować kradną wagon. Był więc alarm, szczegółowa kontrola. Informacja nie potwierdziła się, była złośliwa, potrzebna tym, którzy uparcie powtarzają „SOK-iści też kradną".

Oficer KW MO w Kielcach:

— W Skarżysku aresztowana została kolejna, tym razem 19-osobowa grupa włamywaczy do wagonów — cała dobrze zorganizowana szajka w kolejarskich mundurach. Rabowali prawie wszystko, co ma jakąś wartość. Rzeczy małe i duże, pojedyńcze i w wielkich ilościach. Zastanawiająca jest niemal powszechna wśród kolejarzy tolerancja dla ich kolegów złodziei. Manewrowy, który był karany za włamania do wagonów, jest przyjmowany z otwartymi rękami do ich rozrządu. Pijących na służbie kradziony alkohol mało kiedy zwiększa się karnie. Nikt nic nie widział, nic nie słyszeli.

Maszynista PKP:

— Późnym wieczorem niedaleko za Włoszczową na centralnej magistrali kolejowej zatrzymałem się z 40 wagonami towarowymi pod sygnałem „Stój". Na tej głuszy pojawiło się koło pociągu kilka osób. Chciałem sprawdzić co tam robią. Wtedy podszedł do mnie jakiś facet. Trzymał w ręku coś, co o zmroku przypominało dubeltówkę. Bardzo niegrzecznie kazał mi odczekać kilkanaście minut. Później dowiedziałem się, że z wagonu-platformy złodzieje ściągnęli nową maszynę. Dobrze, że tam w ogóle jest coś robili. Ślad po mlockarni zaginął.

Z listu do redakcji:

„Dziwne rzeczy zaczynają dziać się na naszej kolei. Jechałam pociągiem osobowym i widziałam jak w łącznej młodzi chłopcy otworzyli wagony w pociągu towarowym stojącym z drugiej strony peronu. Rozdawali ludziom, kto chciał, owoce cytrusowe i cukier w kostkach. Niektórzy dorośli bardzo żałowali, że ten towarowy pociąg po kilku minutach odjechał..."

* * *

Spotkaliśmy się w prywatnym mieszkaniu na pogadance z tym wielkim złodziejstwie. Gianek — maszynista w garsdrynowym mundurze, Heniek — kolejarz w kapeluszu, kaskader z górek rozrządowych, Kostek — stateczny rzemieślnik z wagonowni i ja. Zaczęliśmy od robocie na PKP. W zasadzie nic nowego — brakuje wagonów, części zamiennych do lokomotyw, młodych ludzi do służby, a niektórym zatrudnionym skłonności do solidnej pracy. Bez takiej skłonności, bez dyscypliny i odpowiedzialności koła źle się kręcą. Wagony zamiast ciągle być w ruchu stoją bezczynnie po kilkanaście godzin na stacjach w Skarżysku i Kielcach, posiadane lokomotywy nie są wykorzystanie jak należy, a niektóre zbyt często jeżdżą... bez pociągu. Maszyniści pracują po 100 godz. nadliczbowych w miesiącu, a przewożą coraz mniej. Osobowe spóźniają się już przy odjeździe ze stacji macierzystej, bo zaśpi kierownik, nie przyjdzie rozdawca bagażowy, albo lokomotywa tuż po przeglądzie, bywa „chora" i nie może ciągnąć...

Na spotkanie zaproszony był Rysiek ze Służby Ochrony Kolei.

Życzliwa nam żona Gianka — maszynisty wychodząc na chwilę do koleżanki powiedziała:

— Nie nakryłam dla Ryśka, bo na pewno nie przyjdzie. Ma haka na pana Heńka i wie, że tu jest. Nawet w kolejce pod sklepem boży mówią, że sam u niego na górkach rozrządowych gdzie formuje się pociągi, niektórzy kolejarze otwierają zaplombowane wagony i kombinują różne rzeczy. Rysiek niema tam służbę i co nieco o tym wie.

Złodziejski temat eksplodował. Najpierw Heniek chciał wyjść bojąc się strzałek podejrzenia udziału w kradzieżach z wagonów. Potem pozostali próbowali bronić kolejarskiej godności i całej PKP — ich matki karmicielki. Próbowali, ale w końcu okazało się, że baby z kolejki mają rację. Na kolei, mimo stanu wojennego rozpanoszyło się złodziejstwo, bo co z tego, że tylko niektórzy kolejarze kradną? Ale czy uczciwi odpowiadają przecież za powierzone im przesyłki, za bezpieczny i terminowy transport — przed klientami, przed opinią społeczną. Dlaczego milczą, choć na pewno wiedzą skąd w mieście i w jego okolicy niektórzy mają do sprzedania zagraniczne buty, nowe ubrania i koszule, komiaki, „klubowe" bez kartek, opony, akumulatory, akcesoria samochodowe? W sklepach ich nie było, były w wagonach.

We Wschodniej Dyrekcji Okręgowej obejmującej m.in. węzły PKP w Skarżysku i Kielcach w 1980 roku stwierdzono 1320 kradzieży powierzonych kolei przesyłek, w 1981 roku — 2 tysiące. Do końca listopada 1982 roku okradziono blisko 3 tys. wagonów. Tylko w I półroczu klienci zgłosili 3245 wniosków z żądaniem zwrotu 24 milionów złotych za skradzione przesyłki.

— Te lawinowe kradzieże — tłumaczyli kolejarze — to dzieło głównie osób postronnych, mieszkających w pobliżu stacji, posterunków blokowych i urządzeń kolejowych. Znane jest powiedzenie, że gdyby odsunąć tory np. od Łącznej, Ludynii, czy Rykoszyna, to wsie budowano by od nowa... przy torze. Tam nawet dzieci szkolne wiedzą o której godzinie przejeżdża i najczęściej zatrzymuje się pod semaforem zbiorowy pociąg towarowy z wagonami ładowanymi w „Radoskórze", ranie zamiecione po transportowanym wcześniej cementie lusem. Stary pył siegał kostek. Drogie szafy, bez opakowania ochronnego ustawiono niedbale, osłaniając je tylko zwykłą folią. W dokumencie przewozowym ktoś bezmyślny napisał: — opakowanie szaf zastępcze, zgodne z Polską Normą. Prawie wszystkie podczas transportu, przetoków i rozrządu rozleciały się na części, połamały. Razem z inspektorem PZU likwidującym szkodę oglądałem te zniszczone meble. Byliśmy wstrząśnięci widokiem. Pomyślałem wtedy, że lepiej, by ukradł je ktoś tam na Kujawach. Miałby korzyść. PZU i tak płaci. Myślę, że ogromne marnotrawstwo, które oglądamy codziennie na kolei, nie tylko denerwuje, ale również demoralizuje...

GIENEK — maszynista w gabardynowym mundurze:

— Czy ktoś, kto zostawi na kilka dni na ulicy w Kielcach czy Skarżysku walizkę z magnetofonami, butami, czekoladą, czy papierosami, nie zamkniętą nawet na kluczyk, ma prawo spać spokojnie i wierzyć, że nic mu nie zginie? Przecież tory kolejowe, są jak ulica dostępne dla wszystkich. A nie zamknięte na klucz wagony, są jak te dowodzeń, „tyrolówce", w „Fesko", w Cukrowni „Częstocice", w browarze „Warka" czy w zakładach spirytusowych.

— Ale są dowody, że również tam pod semaforami jedli kolejarze nie biorą bezpośredniego udziału w kradzieżach, to wywiają w nie zamieszani. Mają przecież dostęp do dokumentów przewozowych, wiedzą gdzie pociąg może się zatrzymać lub gdzie wagony będą oczekiwać na rozładunek. Niejeden siedzi za to w więzieniu.

* * *

Powiedzmy sobie prawdę o przyczynach tego niepokojącego wzrostu kradzieży na kolei.

KOSTEK — stateczny rzemieślnik z wagonowni:

— Oglądałem niedawno wagon z szafami na wysoki połysk, załadowany gdzieś na Kujawach dla Kielc. Nawet w walizki. Kilkanaście lat temu w ramach nie do końca przemyślanej akcji oszczędzania statów zlikwidowano drużyny konduktorskie pociągów towarowych. W ich skład wchodził kierownik pociągu i konduktor hamulcowy jadący w ostatnim wagonie. Pilnowali składu. Odpowiedzialni materialnie i służbowo za przesyłki. Dziś w całym pociągu towarowym jedzie tylko maszynista ze swoim pomocnikiem. Ładunki często źle zapakowane i nie zabezpieczone przed kradzieżami pozostawione są na pastwę losu. Na rynku brakuje towarów, niemal wszystko jest potrzebne i poszukiwane. Obuwie, odzież, cukier, alkohol, pasze treściwe i porcelana przewożone są w wagonach do tego nie przystosowanych, w złym stanie technicznym i zamkniętych... kawałkiem drutu i plombą. Kłódek brakuje, specjalnych śrub też. Pociągi towarowe ze względu na stan nawierzchni torów jeżdżą coraz wolniej. Długo wystają pod semaforami. Prawdziwy raj dla złodziei.

HENIEK — kolejarz w kapeluszu, kaskader z górek rozrządowych:

— Czy naprawdę można się dziwić, że niektórzy kradną, skoro w wagonach pełnych różnego dobra, brakuje często drzwi, w dachach są dziury, a w ścianach szpary? Proszę gdzieś na łuku torów obejrzeć przejeżdżający tamtędy pociąg towarowy. Bez udziału złodziei wynie się z niego węgiel, cement, wapno, zboże, żwir. Bywa że wylatują pełne wozki, a niekiedy drobne meble. Nie tylko kolejarze wiedzą o tym, że w wielu jednostkach MO i wartownian Służby Ochrony Kolei obsadzona jest tylko połowa etatów. Bo kto za 10 tys. zł miesięcznie zgodzi się narażać życie i strzelać do zuchwałych złodziei? W porównaniu z lawiną kradzieży przesyłek liczba wykrywanych sprawców jest obecnie znikoma. W I półroczu br. w całej Dyrekcji Wschodniej — jak mówiono nam na szkoleniu — wykryto 162 złodziei, z tego 117 — kolejarzy.

* * *

Teraz potrzebne są wnioski. Są jednak wyraźnie zaryzowane w wypowiedziach uczestników rozmowy. Warto natomiast zacytować fragment wystąpienia dyrektorki Technikum Kolejowego w Skarżysku na sprawozdawczej konferencji partyjnej Węzła PKP.

— Na naszej stacji narasta fala kradzieży. Bywa że pijani kolejarze przychodzą na służbę. Rozluźnia się dyscyplina pracy. Mam obawy o swoich uczniów, którzy rozpoczną wkrótce praktykę. Czego się oni tam nauczą od dorosłych i doświadczonych. Proszę — różcie coś, by odbudować morale zawodu kolejarskiego, przywrócić mu wysoką ongiś rangę społeczną. Jeśli nie ma innego wyjścia — niech jeżdżą pociągi pod specjalnym nadzorem, zaangażujcie młodych, odważnych ludzi do pracy w SOK. Każdy pracownik PKP musi dobrze i rzetelnie wypełniać swoje obowiązki i dbać o powierzony firmie ładunek. Nie ma nic gorszego jak świadomość, że jutro rano znowu obrabują pociąg.

STANISŁAW BERUS

Widziane z gminy

Marian Czaja urodził się w rodzinie chłopskiej pod Chmielnikiem. Wychowanek domu dziecka, odbył kilkuletnią służbę wojskową w marynarce, studiował filologię polską, dyplom magisterski otrzymał z krakowskiej WSP. Po okresie działalności pedagogicznej przeszedł do terenowej pracy administracyjnej. Obecnie jest członkiem KW, pierwszym sekretarzem nowokorczyńskiego Komitetu Gminnego PZPR. Fragmenty przeprowadzonej z nim rozmowy zostały wybrane przez dziennikarza — nie stanowią pełnego, arbitralnego osądu omawianych zjawisk, jak również sumy ani wykładni poglądów miejscowego środowiska partyjnego. Są raczej próbą przekazania osobistych obserwacji, rozterek i niepokojów człowieka związanego zawodowo i emocjonalnie z prowincją kraju. Tow. Czaja prosił abyśmy podkreślili dyskusyjny, otwarty charakter jego wypowiedzi, bez zacierania pytajników, wahań interpretacyjnych. Oto co zanotowaliśmy:

— W Nowym Korczynie i okolicach miasteczka dwieście kilkadziesiąt osób, które — według powszechnie stosowanych kryteriów klasyfikacji społecznej — zaliczane są do warstwy inteligencji. Osiemdziesiąciu nauczycieli, lekarze, aptekarze, księża, urzędnicy — no prawda...? Dalej: ponad dwusu nauczycieli, aktorów, artystów uwidocznionych na naszym terenie, ogółem wprawdzie skromnej liczebności, ale żywie — wśród bliskich, wśród domowych sąsiadów — pomiędzy, przykładem, wzorem. Pół tysiąca inteligentów w proporcji do kilkutysięcznej gminy — to przecież wartość niebagatelna! A może wartość... i tylko statystyczna? Statystyka nie kłamie: ukazuje pewne procesy. Tylko te procesy funkcjonują, rozwijają się i tworzą jakości już poza statystycznymi rubrykami. Onegdaj uczestniczyłem w zebraniu pedagogów, bibliotekarzy, tak zwanych animatorów kultury. Zdaniem obradujących — zebranie było udane. Podobne obrzeszywym posiedzeniom plantatorów, hodowców, drogowców... i rzeczywiście: nie destruktywny ani jednego wystąpienia świadczącego, że rozmawiają, radzą właśnie inteligencji. Myślą o sposobie zachowań, poziomie artykulacji, doborze problemów — o atmosferze intelektualnej oczekiwanej od reprezentantów wspomnianego kręgu. Nic z tych rzeczy! Ktoś powiesi miejsca oficjalnego, tłumnego zgromadzenia nie może stanowić dogodnego punktu obserwacji — sprawdzenie oceny jednostek oraz grup wynikają z praktycznego, dłuższego tychże jednostek i grup działania. Zgoda. Ewentualny polemista będzie miał rację. Chyba żeby miał jak dotychczas — nikt z nas jej jeszcze nie ma. Czymże bowiem owo praktyczne działanie? I w jakich sytuacjach, jakimi efektami ma się konkretyzować? Ogląd, ocena zależy od pozycji i rejonu przez postrzegającego. Od dostępnego mu wzroku. Przykład: odwiedziny dwóch znajomych. Proponuję zaprosić trzeciego znajomego. Wzruszenie ramion, chłód... „Przecież go lubicie"; wiemy, miły, kulturalny, z inicjatywą, z pomysłami, sporo dobrego uczynił w osadzie, zawiść zawodowa? raczej odpada — odmienne profesje. Więc ...? Słyszę szczerze: „to nie jest partner". Czuję, on dla moich gości egzystuje, po prostu nie wiedzą, dlaczego, poza skalą cróż uznawanych — „mamiutki, nie potrafi". Owszem: ani miękkiego fotela służbowego, ni wili, samochodu. Ja ...? Dlaczego do mnie przyszli panowie posiadacze „zagranicznych markt", „domków jednorodzinnych", panowie „farmerzy-udzielowcy"? Bom i ja posiadacz. Mam wprawdzie tylko stanowisko... Stanowisko też towar!

— Uprzeszczam! Wulgaryzuję? Zwykle uprzeszczamy, wulgaryzujemy wnioskując na podstawie doległych faktów. Doległych — powtarzam. Mieliśmy dyskutować o inteligencji z nowokorczyńskiej gminy? Robimy to coś czas! Acz mniemam, iż moje uwagi nie zostaną spersonifikowane, zawężone do konkretnego terenu. Nowy Korczyn — na szczęście! na nieszczęście! — pozbawiony jest wyjątkowości. Miejscowa inteligencja demonstruje cechy inteligencji wszystkich podobnych wsi, miasteczek. Umówmy się tedy... A może najpierw umówmy się jakie wyznaczniki przyjmiemy dla określenia owej warstwy społecznej? Wykształcenie, wiedzę...? To zaledwie postawa wyjściowa, umożliwiająca spełnienie kolejnych warunków zaszeregowania. Walory edukacji muszą być nadsponorowane społecznie, funkcjonować publicznie, wpływać na postawy środowiskowe. Inteligentem trzeba zostać. Może nawet nie tyle dzięki osiągnięciom twórczym sensu stricto, czy działalności programująca-organizatorskiej — co eksponuje część publicystów — ile poprzez pewien klimat, promieniowanie osobowości, swoistość grupową bądź jednostkową, wywołującą fascynację otoczenia, proponującą modele zachowań. Zgadzamy się? O, szczęśnie. W teorii panuje zgoda. Zaś w praktyce pod akceptowane formuły podkładane są zdecydowanie różne treści. Trzej mężczyźni z mojej historyki legitymują się dyplomami wyższych uczelni, pracują — przyjmijmy: w lecznictwie, administracji, oświacie. No i proponują określone kroczące życiowe. Dwaj pierwsi — zbliżone sobie. Trzeci — odmienna. Które kroczie są chętniej odbierane, przyswajane, które — według powszechnych mniemań — przylegają bardziej do wzorca z zumoła naszej inteligencji „82"? Wszystkie jednako...?. Dolibóg: wkroczymy w dziedzinę mitów — mijamy, lasy. Ze mity są także faktami ...? Inaczej: one je tworzą. Sugestywnie. Brutalnie.

— Gianiąc przywary inteligencji posługujemy się zwykle poręczną formułką o jakoby szlacheckim pochodzeniu tej warstwy. W szlacheckim dziedzictwie, szlacheckich dominacjach upatrujemy źródeł jej słabości, wynaturzeń, moralnych kapoździ. Czy wszystko co „szlacheckie", z „tarmatyzmu" zapożyczone, niesie zawsze znamiona najgorszego — śmiem łagodnie wątpić. Ale to zostawmy sprawę, kontynuujmy rodowodową szaradę. Moi kochani, toć w „półkoronowanej" warstwie inteligentów są przedstawiciele wszystkich klas, wszystkich odcieni, tudzież mutacji społecznych! Ebos szlachecki...? Może gdzieś, u kogoś — wierzę. Wiem natomiast, iż trzydzieści pare ostatnich lat zrobiło swoje. Robił Ośrodki uniwersyckie, wielkoprzemysłowe, wielkomiejskie — zgodzi: nosują prymat inteligentów odpowiedniowych, coraz liczniej, zasilane są przecież inteligencją pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Ciekawe czy to, wymieniona na końcu, nie nawarstwia się przy półwiecze nowej przewagą? W miasteczkach, osadach, wioskach — dominuje liczebnie zdecydowanie. Równocześnie córki, synowie chłopów rokrocznie zostają krakowskimi, kieleckimi, warszawskimi — doktorami, urzędnikami, inżynierami. Cytowałem dane z Korczyna. Z przeciętnej polskiej gminy. Tak: sprawdzenie wszędzie! Upieram się redakcji: ale... Więc — rzecz! ...ktos chłopski...? Mieszczański? Drobnomieszczański niestety.

— Inteligencja nie jest samoistną siłą społeczną. Kumuluje cechy sił z których się wywodzi, pod naciskiem których żyje i działa. Czy im liderując? W każdym razie, pragnie. Chce dorównać obiegowym opiniom otaczenie, wyobrażeniom swoim i cudzym... Wyobrażeniom — a o sobie. Z pragnień radzą się mity, kolano: chcę sprzedania mitom. Ulegania mitom — to tworzenie faktów!

— Inteligent z prowincji — z terytorialnej prowincji; amortyzuje ewentualne kompleksy, mówię o Nowym Korczynie i trzech czwartych Polski — więc: inteligent z prowincji jest pochodzenia chłopskiego, pracuje w środowisku chłopskim... Nie będę się rozwodził o historycznych i współczesnych dominacjach kształtujących wiejską mentalność — pozostaje ona wciąż mentalnością drobnych posiadaczy. Synonimem powodzenia, awansu jest tu rety lub choćby „forda" wolanta, lub wojażujesz za granicę kraju lub choćby nie składasz na wojaż...? — ani cię usłyszą, usłuchają, zobaczą. Przesadzam ponoszony fantazją...? Polek potrafił. Wszystko zamieni w towar. Posiędę, dyplom... Dyplom magistra — zrzeldem.

— Proszłeschecki... ciągoty ...! Gadaj zdrów: szlachtę cechował upór, konsekwencja, skrzętność, zapobiegliwość w gromadzeniu majętności oraz dar nabilitowania i osobistego dyskontowania piastowanych stanowisk urzędowych...? Kochani — rejestr stanowisk prywatnego posiadania — nim mierzy się cnoty, czyste, udorowane: mądrość, oświecenie, pracowitość; „jesteś wart tyle — ile masz", ściślej: „masz tyle — ile jesteś wart".

— Towar jako wartość wymienna? Polska kona ...dań w gminnej restauracji...! Łatwo cele i środki spleść w węzeł gordyjski: wykształcenie, starowność kierować ku gromadzeniu dóbr, gromadzić dobra — żeby zaistnieć w publicznym odbiorze jako dawcom, mądry, pracowity, łatwo...? Chołemie trudno! Lecz gdy wybierzesz odmienne środki samorealizacji, samoobrazowania — wypadasz z obiegu. Z obiegowych, dzięki przestrzeganych konwencji. Nie masz domu, pałacu lub choćby perspektywy na pałac, nie masz „mercedesa" karoń naszej gminnej inteligencji sugeruje inne, paralele. Ze pory kontuszowe, miny sarmackie herbarzowe zapożyczenia? Toć typowe zachowania młodego mieszczaństwa! Burżucja nam nie obrodziła, nie obrodzi. Mieszczaństwo! Powoliśmy, wolcie! płodzimy mrowie. Miode, to, to drobne... Powtarzam: inteligencja kumuluje cechy sił z których się wywodzi, wśród których pracuje i których wyobrażeniom, oczekiwaniom usiłuje sprostać. Jaka była, jaka jest kwintesencja owoców, kariery — pozycji — nie wsi polskiej? Jakąż projekcję karier i pozycji wieś miała na do wglądu? Wyjątki potwierdzają regułę. Dla długo pontewierzanego, długo bezznaczeniowego, bogłego wieśniaka — do sukcesu wiodła jedna droga: mieć

NIE MAMY

Poczta „magazynu"

WSZYSTKIE MUZEA DUŻE I MAŁE

List pana BOHDANA BEŁDOWSKIEGO drukujemy ze znacznym opóźnieniem, za które przepraszamy autora i czytelników. Drukujemy go jednak, ponieważ sprawy w nim poruszane nic nie straciły na aktualności i nadal wzbudzać będą kontrowersje w sposobie ich rozwiązywania.

Szanowny Panie Redaktorze!

Bardzo rzadko pisuję do prasy, lecz lektura artykułu red. St. Mijasa (Magazyn „Słowa Ludu" z dnia 5—7.XI. 1982 r. pt. „Baron Fraenkel tego nie przewidział") nasunęła mi kilka refleksji i uwag.

1) Muzeum Regionalne w Ostrowcu Św. Wiem coś niecoś o jego powstaniu. Z sympatią śledzę jego sukcesy, gdyż ostrowiecy, działacze potrafią radzić sobie w każdym przypadku. Właśnie w Ostrowcu zgłoszono we wrześniu 1981 r. projekt sfederowania regionalnych towarzystw kultury województwa kieleckiego. Pomysł uzyskał powszechne poparcie i od 18 sierpnia 1982 r. oczekuje na zatwierdzenie. W tych sprawach rozmawiałem z Panem na maju br. i przedyskutowaliśmy, jak miesięcznik regionalny może służyć radą i pomocą towarzystwom, z których nie każde jest potentatem. Proponuję, by zechciał Pan zabrać głos w tej sprawie.

2) Muzeum miasta.

Jaki charakter ma mieć muzeum w Ostrowcu, jest sprawą jego mieszkańców i działaczy. Jestem o to spokojny. Nie wierzę natomiast, by w Kielcach powstało muzeum miasta, gdyż od lat władze miasta nie tylko nie wykazują w tym kierunku żadnej inicjatywy, ale skutecznie wybijają je z głów różnych zapaleńców. Wyda czy przypomnieć sprawę dworku Jarońskich, domu po prof. Czarnockim, pospiesznej likwidacji zabudowań i urządzeń wapiennika na Kadzielni i lub budowy wieżowców na osi widokowej na Karczówkę, wbrew powszechnym protestom.

Mimo wszystko ucieszyłbym się ogromnie, gdyby muzeum miasta powstało i deklaruję swoją współpracę, choćby w charakterze robotnika niewykwalifikowanego.

3) Muzeum zabawek.

W urzekającej „Księdze o ludziach i zwierzętach" Azeli Munthe w rozdziale drugim jest znakomita rozprawa o zabawkach. A oto jej początek: „W Paryżu Nowy Rok budzi się od śmiechu dzieci i zorza tego pierwszego dnia płonie rumianym szczęściem na okrągłych małych buziach; kurtyna odsłaniana bliskiem dziecinnych rozognionych oczu padnosi się z wolna nad zaczarowanym światem zabawek. Świat zabawek jest wierną miniaturą naszego świata".

Chwała tym wszystkim, którzy powołali Muzeum Zabawki w Kielcach, chwała tym, którzy je prowadzą i rozwijają. To muzeum nie „zaspokaja ambicji dzieci", ono ma służyć tym wszystkim, którzy rozumieją lub powinni rozumieć rolę zabawki w życiu dziecka, a dzieciom dawać radość. Było mi smutno, gdy czytałem Pańską wypowiedź w tej sprawie.

4) Muzeum PTTK.

Mu Pana zdaniem „zaspokajać ambicje grupki weteranów i pieszych wycieczek". Dziękuję za osobistą wycieczkę, lepsze to niż zbycie naszej inicjatywy milczeniem. Widocznie jednak zespół redakcyjny „Przemian" przepisował Pana, gdyż artykuł w październikowym numerze pt. „Popieramy Świętokrzyskie Muzeum Turystyczno-Krajoznawcze" zawiera szereg bardzo cennych uwag pokrywających się z moimi. Bardziej za nie dziękujemy, wszystkie będą realizowane.

Nasze muzeum znalazło życzliwe poparcie prasy wojewódzkiej i krajowej „Echa Dnia" objęło nad nim patronat. Popiera je Rozgłośnia Polskiego Radia i telewizja. Otrzymaliśmy wiele listów od znanych w kraju autorytetów muzealnictwa, przedstawicieli władz, organizacji społecznych, biur turystycznych i turystów. Treść listów dodaje nam sił i ochoty do kontynuowania rozpoczętego dzieła.

Zapraszam Pana, Panie Redaktorze do współpracy, czego również baron Fraenkel nie przewidział. Proponuję Panu złożenie w naszym muzeum wszystkich książek i publikacji o regionie Pana pióra. Zbierze się tego pełna gablota, która będzie wyrazem naszego pojednania — kropelki w morzu ogólnych potrzeb i oczekiwań.

Z wyrazami szacunku

BOHDAN BEŁDOWSKI

OD AUTORA

Miło jest mieć tak uważnego czytelnika i polemistę nie tylko znającego przedmiot „sporu", ale także społecznika z nie wygasającą pasją kultywowania tradycji regionu stanowiącego naszą małą ojczyznę. Co do niezgodności naszych postaw, jest ona pozorna. Cieszą mnie wszystkie inicjatywy, nie jestem przeciwko tworzeniu nowych muzeów, pragnąłbym jednak temu ruchowi nadać walor hierarchii. Zamiast wiec tworzyć oddzielnie i rozproszonymi siłami placówki szumnie zwane muzeami, należałoby, mojem zdaniem, najpierw powołać muzeum miasta, dając w miarę przetrzyśty i pełny obraz tego, jak jego mieszkańcy w minionych wiekach żyli, czym i jak się bawili, gdzie się kształcili. Byłby to zarazem hołd złożony tym kielczanom, którzy odcisnęli swoje indywidualne piętno w historii metropolii województwa.

Inna sprawa, że broniąc własnego stanowiska, nigdy nie próbowałem dezawuować innych poglądów czy nie dopuszczać do publicznej nad nimi dyskusji. Z tego też powodu więcej mnie z Szanownym Korespondentem łączy niż dzieli.

STANISŁAW MIJAS

Mikrofony Kołaczkowic

W Kołaczkowicach rządzą Piasecky. Młodym z ZMW przewodzi Ryszard Piasecki. Ludowcom przestuje drugi Ryszard Piasecki (z Stanisławą), a na zewnątrz — we władzach Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Pasiekach i MGK ZSL — ich reprezentuje Józef Piasecki. We wsi zacłobiliwie mówią, że trochę do tego układu nie pasuje sołtys i prezes KR w jednej osobie, bo wprawdzie ło też Piasecki (Stefan, s. Józefa), ale mieszka w „Palestynie. Skąd ta Palestyna?

— Przed wojną — wyjaśniają mi — przeprowadzano we wsi komasację. Scalono ziemię i jednocześnie wytyczono nowe siedliska pod zabudowę. Według ówczesnej mody rozrzucenią kolonijną. Pobywszy się przyszło im do głowy, żeby nie nie pogubić kto skąd — ludziska ochrzcili je po swojemu. Są stare Kołaczkowice i przysiółki: Biała, Błonie, Ocieśiawka, no i... Palestyna. Wtedy nie zdawaliśmy sobie sprawy, jakiej biedy nam napytano. Przekonaliśmy się o tym dopiero, gdy za władzy ludowej do każdej kolonii trzeba było budować drogę, ciągnąć linię elektryczną...

Kołaczkowice — to stara gminna wieś, dopiero przed sześciu laty pozbawiona tego splendoru na rzecz Buska. W czasach gminnej świetności dorobiono się tego wszystkiego, co wiejskim ludziom jest najbardziej potrzebne: nowej szkoły, bazy GS, filii SOP, punktu weterynaryjnego, zlewni mleka, ośrodka zdrowia, poczty, biblioteki, ba, nawet spółdzielni krawieckiej zatrudniającej dwadzieścia osób. W pojęciu kołaczkowiczan nowa władza gminna z Buska zapisała się przytwornie pomocą w budowie dróg (zrobiono ich w tym okresie prawie 16 km), i negatywnie — zlikwidowaniem silnej niegdyś bazy SKR, obsługującej Kołaczkowice i 11 sąsiadujących wiosek.

Kołaczkowice — to duża, produkcyjna wieś — sześćset hektarów ziemi we władaniu stu czterdziestu gospodarzy. Spore, płacie zajmują taki, stąd oczkiem w głowie rolników jest hodowla bydła. Prawie dziesięć procent gminnego planu skupu mleka wykonują Kołaczkowice. Dodatkowe dochody przynosi gospodarstwom chłopskim uprawa buraków nasiennych i truskawek.

Poźną jesienią dla wsi przychodzi okres zlapania głębszego spodechu po wyczerpującej, wielomiesięcznej harówce i na polu, i w zagrodzie. Na karku zostaje tylko obrządek inwentarza, krzątanina przy naprawie maszyn i narzędzi, a także żmudne, pochłaniające mnóstwo sił i zdrowia wystawanie w kolejkach po wszystko, co będzie potrzebne do wyjścia na wiosnę w pole. Jest stosowna chwila, aby zgrać się razem, pomówić z sąsiadami o tym, co całej wsi potrzebne, co trzeba zrobić wspólnie.

Kołaczkowice spotkał nie tak dawno duży splendor. Wieś ma sporo dobrych gospodarzy i bogatą tradycję ruchu ludowego i „wiciowego" NK ZSL zaliczyły miejscowe koło ZSL do grupy tzw. społecznych konsultantów w sprawach dotyczących produkcji rolnej i polityki społecznej na wsi. A koło ten zaszczyt reprezentowania interesów wsi powierzyło wiceprezesowi, Józefowi Piaseckiemu.

Zaproszono zatem grupę chłopskich działaczy z całego kraju na początku września do Naczelnego Komitetu ZSL. Prezes NK ZSL, w zastępstwie wiceprezesa Roman Malinowski, złożył im relację, jak władze partyjne i państwowe oceniają sytuację w rolnictwie, czego od chłopów oczekują całe społeczeństwo i jak przebiegają prace ustawodawcze nad ważnymi dla wsi aktami prawnymi dotyczącymi samorządu, systemu rent i emerytur oraz podatków.

Potem zabierali głos chłopi-posłowie-sułtanci. Tych, chłopskich ocen konfrontacji z obiegowymi opiniami wobec wsi i rolnictwa szukałem w Kołaczkowicach w rozmowie z grupą rolników ludowców: Józefem Piaseckim, Janem Janeczkiem, Czesławem Skwarkiem, Janem Wojtachą, Stanisławem Wachem, Ryszardem Piaseckim (prezesem kółka) i Władysławem Tomaszewskim z Kołek.

Wszyscy teraz liczą chłopskie dochody, zaglądają nam w kieszeń. Nawet wiceprezes przed kamerami telewizyjnymi opowiada mieszkańcom miast bajeczki o „złotych jajkach". I przez to niejeden miejski człowiek pomyśli, a nawet głośno wygaduje w kolejkach, gdy zobaczy przybyszę ze wsi: „co te chamy wyprawiają, to ludzkie pojęcie przechodzi". A kto ustala ceny skupu, ja czy minister Krasiński? — pyta wiceprezes Piasecki.

— Mało kto zdaje sobie sprawę, że złotówki z chłopskiej i robotniczej kieszeni wyciąga ten trzeci — pośrednicy, rozmaite zrzeszenia, centrale, paserzy, handel. Weźmy przykład. W maju 1982 roku tak zjechano z cenami jaj, w wszystko wokół, tylko nie na siebie, swoją fabrykę, wieś, środowisko. A nie o tym jak pomóc sobie samym Z Kołaczkowic wywiozłem sporo starych, ale i nowych prawd. Notowałem myśląc: niechże moja gazeta spełni, na ile to możliwe, rolę tego „wiejskiego mikrofonu".

Wszyscy, pieczęć tuczników. Było tych, było trzoda, było zboże, bo była pasza. A teraz wszystko obróciło się do góry nogami — dopowiada Janeczek.

— Ceny muszą być ustalane z wyprzedzeniem, żeby rolnicy mogli odpowiednio dostosować produkcję do gospodarstwa. Dolar opiera się na złocie, zaś w cenach skupu tym mieszkiem, przeliczonym wobec wszystkich innych upraw, mięsa czy mleka powinno być zboże — uważa Wach.

— Powiem prosto — mówi dalej — My nie chcemy nadmiernego bogactwa wsi kosztem innych. Zresztą co nam z tych pieniędzy — papierków bez pokrycia. Nie chcemy nawrotu kapitalizmu. Czy chłop stanie się kapitalistą, jeżeli będzie miał 20, nawet 50 ha ziemi i wszystkie maszyny? A u nas już na takiego patrzy się podejrzliwie. Rzemieślnikom wolno zatrudniać nawet kilkunastu pracowników, chłop tego nie zrobi, bo zaraz ma się na ustach dzi Czasy parobków minęły. Woli jeden z drugim w miesiącu wyrabiać się w przodowa wywodzi.

— Tak, racja, tylko żeby tymi kółkami za nas i bez nas nie kręcili. Ug było tych zmian w kółkach od 1957 roku! Zaczęto decydowano, tworzono SKR, odbierano potem sprzęt ze wsi, jak chociażby w Kołaczkowicach. Dzisiaj fabryce samorządowe zwiększą będą decydować o cenach. Niech tego prawa twardo broni także kółko rolnicze. Dezyduje o kosztach usług, opiniuje propozycje cen środków produkcji i płodów rolnych i o zaopatrzeniu wsi, deputatach także. Górnicy mają deputaty węglowe. W dziesiątkach innych zawodów również są deputaty. W rolnictwie wieloczłonowym nie. Nawet wśród rolników są uprzywilejowani — plantatorzy buraków otrzymują przydział cukru, a dostawcy mleka — masło. Pozostałym wyłączono na żniwa kapnę — przydziałem wędlin i tłuszczu. Co, mówi redaktor, ze mnie, to podniesie krzyk, po co rolnikom masło, tłuszcz, kiełbasy, cukru, w wszystkim. Zaraz was przekonam, do czego to prowadzi. Macie rację, że zawsze można wrzucić do garnka kurczaka. Tylko czym omaścić zupę, ziemniaki, na czym ma baba usmażyć jajecznicę? Powinno być tak: odstawiłeś tucznika, mleko itp. — masz prawo do nabycia tłuszczu — słoniny, smalcu, masła, margaryny. A co, jego nie ma to bije się wtedy ki na twoje i sąsiadów potrzeby. Marnują się przy tym surowce — świńskie skóry, szczecina, często jelita itp. Jak w przysłowiu: dlaczego biedny? — bo głupi. Czy wieś trzeba uszczęśliwiać dostawami dżemów do sklepów po 80 zł za słoik (swoją drogą to też dziwństwo), skoro tyle tysięcy owoców się marnuje? Nie łatwiej dać cukru? Nawet z leśnych jagód czy malin można narobić soków, jeśli byłby cukier. Że będzie będzony bimber? Kto ma go będzie, to i tak to będzie robił. Nie z cukru to ze zboża, ziemniaków...

— Zanika teraz życie towarzyskie na wsi — mówi Skwark. — Basiad sąsiada nie widzi. Od świtu do zmierzchu tak jeden z drugim zahaczony. Nasze żony tylko dzięki kolejkom sklepowym zamienią parę słów z sąsiadkami. Dzięki temu chłop chociaż wieczorem dowie się, co się na wsi dzieje. Inaczej by oglądał do teszty, słuchając przed snem radia, czy oglądając w niedzielę telewizję, skąd bo przerwy ciurkiem płyną słowa z zielonym światłem dla rolnictwa i jak to chłopu dobrze, bo on żyli a je mu rośnie. No i jeszcze te kury złote jajka noszą.

* ★ *

Wygadali się. Przyczili w izbie szkolnej ciemno od dymu. Pogadują teraz z gminną władzą — zastępcą naczelnika, Adolfem Masłowskim — co będzie z ich drogami w przyszłym roku, co z tym i owym, czy wrócą do Kołaczkowic te kółkowe maszyny.

Nie będzie dziennikarskiego, sumującego komentarza. Bo i po co? Przecież oni zrobili to za mnie, powiedzieli, co myślą. Więc niech Kielce i Warszawa wiedzą, o czym mówią w Kołaczkowicach.

MARIAN RYNKOWSKI

INTELIGENCJI...?!

Mieć więcej, pokazać się, oznaczyć się — miejym. Mianym: towarem trwałym, towarem wymiennym — posadą, tytułem. Wieś emocjonowała się, emocjonuje, dekalogiem ideałów mieszczańskich. Jest drobnotowarowa — „w inny historii"; z winy polityków historią wstrzymujących... I drobnomieszczańska — z konsekwencji. Zasię inteligencją wiejską...? Wiejska!

— Chłopsza upór, ambicja; cechy wyniesione przez naszą inteligencję z macierzystej klasy — w stanie modelowym, sterylnie wypreparowanym — są wolorami. W rzeczywistości „prowincji 82", w konfrontacji z presją środowiskowych wizji i układów — walorem być przestają. Twierdzę tak wierząc, iż mam ku temu prawo: nie mieszkałem w obcości społecznej nie posadzi, najwyżej zostanę surowo upomniany przykładami w których upór oraz ambicja są skierowane właściwie — owocują społeczeństwu dokonaniami trwałymi, trzepanowanymi, godnymi bezwzględnej oprobaty. Stokrotna prawda! Tylko ile wartością stokrotność wobec, lekko licząc — miliona? Dowartościowywanie środowiska własną osobowością — kulturą, wiedzą...? Inspiracje intelektualne...? Oczywiście — to rola inteligenta. Czy pozwalamy mu ją spełniać...?! Czy najpierw nie żądamy kosztownej, mającej obyczajowością własnych prowincji — prowincjonalizmem bez względu na miejsce aktywnego zamieszkania — kołatanie...? Zwielokrotnioną, skondensowaną posiadane i zawłaszczone cechy, stworzyła z nich obowiązujący kanon. Kanon odbudowała miasmi — pułapce miłów uległa.

— Jak być inteligentem...? Trafniej: czym być inteligentem, jakimi szacowniściami się zaanonsować i zaprogramować — tu, teraz, w określonych warunkach społecznych, ekonomicznych — kręgom elity oraz w środowisku...? Oczywiście, dokonać wymienić, nawet z korzystnie gminy, parę osób próbujących realizować priorytet otwarcia — dawanie, tywaścia, aktywnością intelektualną proponującym się — swoim. I swoim. Swego zwykle malutko, często nic. No, tedy dawaj cały intelekt wysilać, wydymać ku zdobywaniu — podtrzymywaniu... mitu. Zrutynizowane pracą zawodowa, „zakłes obowiązków", plus krzątanina — gromadzenie, demonstrowanie, że już, już... Kiedy „już" naturalne ludzkie; presja potężnieje — trzeba „jeszcze". Kolorzyuje, oczerniam, krzywdzę...?! Odwłotnie: tłumaczę, bronię! Człowiek się broni, znajduje wytłumaczenie: przyjdzie czas — podciągnę, usupełnię zległości, później pokażę innym kim jestem naczywiście, co potrafię. Później — czasu nie starczą... Nie starcza się, stopniowo przedyspozycji, chęci. Nawyki, odruchy prymitywnieją. Cywilizujemy się: Cywilizację mienimy — kulturą.

— Efekt: mamy dobrych, skrupulatnych fachowców, poprawnych urzędników — nie mamy inteligencji!

— W każdym razie: nie mamy jej w terenie. Ba, jednostki... O warstwie — funkcjonującej w postulatywnie zakreślonych granicach: stanowiącej czynnik sprawczy, inspirujący oczekiwanymi wartościami — trudno śnić!

— A może zbyt ortodoksyjnie traktuję rzeczywistość, grzeszę niecierpliwością? Mówiłem: już trzydzieści parę lat... Raczej powinienem powiedzieć: dopiero... Dla człowieka — długo. Dla społeczeństwa — wymiarze historii, w skali — narzucanej przemian... moment. Znaczy: nie mogło i nie powinno być inaczej...? Jeszcze nie...?!

— Konstrukcja myślowa urzekająca logiką — rozgraszająca i wygodna: w natłoku codziennych kłopotów, przeciwności, pod presją żądań doraźnych — bagatelizujemy, odsuwamy bananą, przez sawsze i wszędzie obowiązującą prawdę: próżni nie ma! Jakość powstaje nieustannie — tylko czy taka jakość na jakiej nam, w gruncie rzeczy całemu społeczeństwu, powinno zależeć...? Czy nie zastawiamy inteligentów samym sobie? Samym sobie... — jaśniej: komu? czemu? Dam przykład pozornie wyciśkłowy, drobny, lecz komunikujący z szerszą płaszczyzną problemu. Dół: sytuacja mieszkaniowa! Zła? No prowincji, w osadach — dziwna. Dowodzacą wadliwego podziału i spożytkowywania dóbr, wzrastającej pazerności — drobnomieszczańskości. Mamy jedną trzecią kraju zabudowaną prywatnymi półbloками, domiszczami dziesięciodwunastopokojowymi — zasiedlonymi kilkuosobowymi rodzinami. Stwierdź tak zwane pustostany: spróbujcie wprowadzić do nich rozpoczynającą terenową pracę rodzinę nauczycielską...

— Bez dania, bez stworzenia warstwie wykształconej podstawowych warunków samoistności materialnej, wstępnej niezależności psychicznej od rozhulanego dziewiętnastowiecznymi miasmi podłoża nie osiągniemy pożądanego stanu umysłów, dyspozycyjności, moralnej, intelektualnej naszych doktorów, profesorów, inżynierów. Zawłaszczenia dokonał kto inny — innymi prioryteami. Dokonuję

— Polska inteligencja ma kłopskie samopoczucie. Ta — twierdzą publicyści. Zgadzi źródeł prawdy warto jednak szukać nie tylko w zasłegach manier polityczności. Fanaberie szlachetnych panienek — wykrzituśmy: szlachecki ciągoty... Mój Boże: nie wiem czy szlachecki! Czy też zagubione, słamszone zwyczajne polskie przymioty — inicjatywa, pomysłowość, pasja, zdolność improwizacji... Przymioty zostaniane kryfikatorem, mieszczańsko-biurokratycznym przelicznikiem. Kalkulatorkiem.

— Dawniej lekarz, aptekarz, radca prowincjonalny ruszał raz, dwa razy w roku do miasta, do teatru. O spektaklu rozprawiało się długo, smakowało przedstawienie. Bywność w teatrze budziła podziw środowiska, powodowała chęć dorównywania, naśladowania. Dziś w mieście bywa się częściej, w teatrze częściej... i rozmowa się w tym zmienia: się bylo, jaka marka, z kim, obok kogo siedziało. Kranka. Kolnieć wnętrzi Archdzieła tęskno, tyś? Próbuję cofnąć. Tegoż...? Przepraszam — mniemałem, zrozumiałe intencje... Ani trochę...? Widać brak klimatu. Bo brak!

— Brak intelektualnej specyficzności, zanika złożoża zainteresowania i towarzyszącą kiedyś wykształconym inteligentom, warstwie zwanej inteligencją...

— Upadły mit...? Może i mity: jakie jednak warte tałowania — jakie potrzebne w praktyce życia społecznego. Wszystkim! Dosłownie: wszystkim...

Zanotował

BOGUSŁAW RAJCHERT

przepraszamy REMANENT

PANIE ZENKU WOLNIEJ...

Pan Zenek, obecnie kierowca w przedsiębiorstwie transportowym podzielił się swoimi wspomnieniami z czasów kiedy szoferował jeszcze w kieleckim Pogotowiu Ratunkowym, jeżdżąc „erką", jedno z nich okazało się niemal makabryczne, choć na dobrą sprawę całkiem logiczne.

— Zasuwam na cały gaz — mówił pan Zenon — na światłach „kogut", na dachu miga, syrena wyje. Jak nie ma żadnych znaków lekarza z tylu to wiem, że jest dobrze. Ale zdarzało się, że słyszę nagle pukanie w szybę za plecami i cichy głos: wolniej panie Zenku wolniej...

W ten oto prozaiczny i ogólny sposób lekarz informował pana Zenona, że za nic w żaden sposób już nie zdążą. A jazda pędzącą „erką" przez ruchliwe miasto bywa niebezpieczna i dla obsługi karetki.

A NIE CHCE!

Jeden z kieleckich rzemieślników zatrudniający w swym zakładzie ucznia spotkał się od pewnego czasu z wyraźnymi oporami terminatora poszukującego lepszych warunków materialnych w prywatnym handlu. Mimo długich przekonywań i obietnic podwyżki płacy owładnięty kupiecką żyłką uczeń nie chciał podejmować dialogu.

W końcu udali się obaj do siedziby cechu, by załatwić formalności zwolnienia. Urzędniczka zapytała:

— A co, nie chce się uczyć?

Wtedy stojący skromnie z boku uczeń, chłopiec niemniej niż więcej trzydziestoletnie, odpowiedział zniecacka głosem, w którym dźwięczała duma:

— A hie chce!!!

Skonfundowana urzędniczka wobec takiej wypowiedzi dryblasa już bez żadnych pytań załatwiła formalności. **(ART)**

POCHWAŁA

Na jednej z narad poświęconych rozwojowi sportu w P. delegowany z województwa przedstawiciel federacji przeanalizował osiągnięcia klubu w kontekście innych. Zakończył zaś przydługi nieco i niezbyt konkretny wywód takim mniej więcej stwierdzeniem:

— Proszę kolegów! W wielu klubach są liczni działacze i sportowcy, a nie ma — niestety — wyników. I nic w tym dziwnego. Zdarza się przecież, że połowa z nich solidnie przykłada się do obowiązków, ale druga pracuje, nic nie robi. U was, na szczęście, jest odwrotnie... **(wo)**

BULDOG DOBRY NA WSZYSTKO

Państwo P. mają ozdobę zainteresowania. Pani domu wolny czas poświęca pielęgnowaniu i tresurze rasowego buldoga, natomiast małżonek kolekcjonuje drogą wymiany z abstynentami kartki alkoholowe. Mozolnie zebraną kolekcją zawładnęła ostatnio pani P., owijając do nogi barku groźnego psa, który po przeszkoleniu, nie dopuszcza na krok prawowitego posiadacza bateri butelek. Despotyczna małżonka głosi wszem, że dzięki zainteresowaniom kynologicznym ma zabezpieczone imieniny i wszelkie przyjęcia rodzinne oraz bezgraniczną władzę nad mężem. **ZEM**

WOLAĆ MIGRENĘ

Kiedy Louis Armstrong odwiedził pierwszy raz Bernarda Shawa, wielki pisarz już na progu mieszkania tłumaczył się, że nie może go przyjąć, ponieważ cierpi na straszną migrenę.

— Co byłbym więc w stanie uczynić, żeby ulżyć pańskiemu cierpieniu? Może zagrać na trąbce? — zapytał Armstrong.

— Przepraszam bardzo — odparł grzecznie Shaw — ale wolę już migrenę.

PRZYCZYNA

Johann Strauss (senior), jak wiadomo choćby z telewizyjnego serialu pt. „Rodzina Straussów", nie należał do zbyt troskliwych ojców. Zdarzyło się jednak, że zainteresował się swoim pierworodnym synem i... dał mu w skórę. Zapytał przy tym malca:

ŻOŁSZLIWIEC

Józefa Ledóchowska, córka popularnej za czasów Stanisława Augusta aktorki — Truskolaskiej — również była utalentowaną i sławną aktorką. Nie lubił jej jednak znany komik sceniczny — Alojzy Żółkowski i ciągle płatał jej złośliwe figle. Występując raz wspólnie z Ledóchowską już w pierwszej scenie sztuki szepnął jej, że zapomniała dać różu na lewym policzku. A która szybko i dyskretnie starła róż z prawego policzka. Kiedy wyszła za kulisy, a tam ją zapytano dlaczego jej prawy policzek jest blady — dostała histerii i rozchorowała się ze złości na Żółkowskiego.

ANEGDOTY

— Wiesz dlaczego dostałeś?

— Nie — odpowiedział chłopiec.

— Bo uderzyłeś w szkole kolegę słabszego od siebie.

— A ja myślę, tatusiu, że zbiles mnie dlatego, że jestem słabszy od ciebie.

MYŚLI

„Kobieta jest, jak przekład z obcego języka: jeżeli wierna, to nie piękna, a jeżeli piękna, to nie wierna. KIOS

x x x

Mężczyzna któremu się powiodło, to ten, co zarabia więcej niż wydaje jego żona. Kobieta, której się powiodło — to ta, co znalazła takiego męża.

SACHA GUITRY

x x x

Nieżonaci wiedzą niewątpliwie, więcej o kobietach niż żonaci — inaczej także byliby żonatymi. H.L. MENCKEN

w.r.

Przyjaciele Kielc

Pielęgnowanie tradycji i przeszłości historycznej, popularyzowanie pamiątek, inspirowanie przedsięwzięć związanych z rozwojem miasta zwłaszcza w dziedzinie kultury i sztuki — oto cele, które na wiosnę 1981 roku przyświecały grupie kielczan powołujących Towarzystwo Przyjaciół Kielc. Na Walnym Zgromadzeniu wybrano zarząd towarzystwa. Jako jeden z głównych kierunków działalności powyższego zarządu postawiono pracę TPK. Czy to się uda?

— pytamy wiceprzewodniczącego dra **Bogusława Adamczyka.**

— Sądzę, że odpowiedź na to pytanie dadzą mieszkańcy Kielc. Na II Walnym Zgromadzeniu kielczanie zdecydowali się w najbliższej pobliżu, 8 stycznia w godz. 12 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki. W ciągu ostatniego trudnego dla działalności towarzystw roku, staraliśmy się zainteresować szersze grono kielczan problemami miasta, m.in. poprzez prelekcje, odczyty oraz opublikowanie „Rapitularza kieleckiego", w którym znalazły się m.in. statut naszego towarzystwa, kronika wydarzeń, informacje o Klubie Wiedzy o Kielcach.

— Kto może zostać członkiem Towarzystwa Przyjaciół Kielc?

— Każdy kto na wspomnianym wcześniej zebraniu wypełni deklarację członkowską opłaci składki, będzie miał oczywiście chęć do pracy społecznej.

— Jakie formy działalności proponujecie?

— Towarzystwo Przyjaciół Kielc pracuje w sekcjach. Są to: Klub Wiedzy o Kielcach, Sekcja Wydawnicza, Muzealnictwa i Wystaw oraz Historyczna. Sądzę, że każdy może znaleźć coś dla siebie.

— Oprócz mieszkańców Kielc mamy wielu sympatyków także poza granicami województwa. Czy oni także mogą należeć do Towarzystwa Przyjaciół Kielc?

— Oczywiście. Nawet na to liczymy. W wielu ośrodkach np. w Wałbrzychu czy Wrocławiu, mieszkają byli kielczanie, którzy do dziś utrzymują kontakt z miastem przez rodziny i przyjaciół.

Rozmawiała L. ZAWISTOWSKA

AWANS

Biuro, nasze nie różniło się w zasadzie niczym od innych tego typu komórek administracyjnych. Niewielki pokój z dużym oknem, trzy biurka, kilka krzeseł rozlatująca się, trzydrzwiowa szafa. Wisący na ścianie stary zegar z kukułką monotonnym tykaniem odmierzał wolno upływające godziny urzędowania. Od czasu do czasu pojawił się tu jakiś interesant, sporadycznie przerywał ciszę zabytkowy telefon. Ot, zwyczajna biurowa rzeczywistość.

Aż któregoś dnia przyszła do pracy w naszym biurze nowa sekretarka, Justynka. Młoda, zgrabna, energiczna. Zajęła wolne stanowisko pracy w naszym pokoju. Pracowaliśmy teraz w trójkę — Justynka, dyrektor i ja. Biuro ożyło. Justynka parzyła codziennie wyśmienitą herbatę. Przeszczywała najnowsze wieści z miasta. Zaskakiwała nas wciąż nowymi kreacjami. Zauważyłem, że dyrektor coraz częściej zapominał o ślubnych zobowiązaniach.

— Panie kolego — zwrócił się do mnie pewnego dnia — właściwie nie ma potrzeby, abyśmy obaj siedzieli w biurze do godziny szesnastej. Od jutra może pan kończyć pracę o piętnastej.

Od tego dnia moja praca stawała się coraz bardziej urozmaicona. Całymi godzinami przebywałem poza biurem. Wyjeżdżałem służbowo do różnych instytucji i urzędów. Zakres moich obowiązków poza biurem wciąż się poszerzał. Odbywałem coraz dalsze i dłuższe wyjazdy. Bywały delegacje nawet tygodniowe. Zatęskniłem w końcu za biurem.

— Dość tych wyjazdów — powiedziałem po powrocie z kolejnej delegacji. — Czuję się zmęczony. Muszę trochę odpocząć.

— Świetnie się składa — ucieszył się dyrektor. — Mamy właśnie jednoosobowe wczasy w Krynicy. Wyślę was, kolego, zasłużyliście...

Po powrocie z wczasów dyrektor wręczył mi nominację na kierownika referatu. Obowiązki zaopatrzeniowca przejęła po mnie Justynka.

Zmieniła się też sytuacja w biurze. Teraz dyrektor z Justynką ciągle gdzieś wyjeżdżali. Wkrótce z całej niemal Polski zaczęły napływać faktury, potwierdzające zakup różnych artykułów i materiałów. Równocześnie spadł na mnie ciężar rozliczania podrzucanych mi delegacji za pobyt Justynki i dyrektora w różnych hotelach, motelach i kwaterach prywatnych.

Przygotowywany bilans kwartalny wykazywał przekroczenia na wszystkich paragrafach. Wręcz beznadziejnie przedstawiał się fundusz płac. Na domiar złego pojawił się inspektor z oddziału wojewódzkiego. W biurze zapanowała atmosfera przygnębienia.

Obaj z dyrektorem w milczeniu przyjmowaliśmy ostre, ironiczne uwagi inspektora. Tylko Justynka nie straciła dobrego samopoczucia. Z uśmiechem wyjaśniała zasadność zrealizowanych zamówień oraz dość zawiłe kwestie dotyczące rachunków i delegacji. parzyła coraz wyśmienitszą herbatę i kawę, a nawet postarała się o koniak. W końcu zaczęczyła inspektora.

Nadszedł dzień podsumowania inspekcji. Wbrew naszym przypuszczeniom inspektor nie zgłosił większych zastrzeżeń do bieżącego wykorzystywania środków budżetowych. Zalecił jedynie ostrożniejsze gospodarowanie nimi w przyszłym kwartale. Obiecał też dofinansowanie.

— Źle jest natomiast z osobowym funduszem płac — powiedział spokojnie. — Zabrakniemy sam pieniędzy na pobory.

— Wierzymy, że znajdzie pan inspektor jakieś rozsądne wyjście z tej trudnej sytuacji — uśmiechnęła się Justynka.

— Rozmawiałem w tej sprawie z dyrektorem wydziału — zwierzył się inspektor. — Ustaliliśmy, że panna Justynka przejdzie od zaraz na etat zaopatrzeniowca w naszym oddziale, a u was wszystko wróci do normy.

Odetchnęliśmy z ulgą, gratulując Justynce awansu.

EUGENIUSZ KORKOSZ

1. Z ŻYCIA PZF

● Stawnia Zarządu Głównego PZF dotyczące zbiorowego abonamentu znaczków pocztowych nie stemplowanych i stemplowanych odbitek datowników i wirników okolicznościowych, kartek pocztowych i kopert z wydrukowanym znaczkiem pocztowym oraz kopert pierwszego dnia obiegu (FDC) przez koło PZF w placówkach pocztowych zostały, uwieńczone powodzeniem. Minister łączności uregulował te sprawy zarządzeniem z dnia 8.XII.1982 roku. I tak członkowie kół PZF mogą zamawiać abonament zbiorowy (co najmniej 10 kompletów) w urzędach pocztowych w miejscu zamieszkania, z tym że w przypadku Kielc i Radomia są to urzędy pocztowe nr 1. Należność za 1 roczny zestaw znaczków pocztowych stemplowanych i nie stemplowanych oraz kopert FDC wynosi dla członków PZF 5 złotych. Taka sama opłata obowiązuje za abonament odbitek i wirników okolicznościowych oraz kartek i kopert z wydrukowanym znaczkiem pocztowym.

Zamówienia przyjmowane są na urzędowym druku „zamówienie" które podpisane przez zarząd koła potwierdzone zostaje odciskiem datownika i pozostaje w placówce pocztowej.

Przy wykupywaniu przez koło PZF abonamentu zbiorowego wolorów filatelistycznych, placówki pocztowe udzielają 5 proc. rabatu. Zarząd Okręgu PZF w Kielcach przesłał do wszystkich kół wyciąg najistotniejszych fragmentów wspomnianego zarządzenia, oficjalne karty zamówień i pismo przewodnie, podkreślając zarazem, że jeśli niektóre zarządy kół uznają za celowe mogą w dalszym ciągu abonować walory filatelistyczne w sklepach PPF „Ruch". Placówki te nie udzielają jednak rabatu.

2. CIEKAWOSTKI

● *15 listopada 1943 roku Zarząd Pocztowy przy emigracyjnym Ministerstwie Skarbu musiał pierwszą edycję emigracyjną wycofać z obiegu. Niestety, niektóre z okrętów zostały zatopione, a równocześnie w portach państw neutralnych, takich jak np. Lizbona, wzrosło zapotrzebowanie na nasze znaczki. Powstawało niebezpieczeństwo, iż agenci hitlerowscy, przybywający pod płaszczykiem obywateli państw neutralnych do Anglii, mogą używać tych znaczków jako waluty, że zdobyli je zarówno z lupów wojennych, jak drogą kupna w neutralnych sklepach filatelistycznych.*

Drugą edycją emigracyjną pojawiła się w agencjach pocztowych na pokładach naszych okrętów 1 listopada 1943 r. Składała się ponownie z ośmiu znaczków. Serię tę omówimy w następnym odcinku „łyków".

3. NOWOŚCI

● *II Konferencji ONZ w sprawie pokojowego wykorzystania kosmosu — UNISPACE 82 w Wiedniu, poczty niektórych krajów poświęciły okolicznościowe emisje znaczków pocztowych. Bezsprzecznym prym wśród tych krajów wiedzie poczta Czechosłowacji. Wydała ona jeden znaczek w dwuznaczkowych formalnie arkusikach, które stanowią faktycznie jeden piękny blok. Godna uwagi jest również czteroznaczkowa seria wydana dla spopularyzowania skarbów znajdujących się w czechosłowackich zamkach.*

● *Poczta NRD wydała 6 znaczków prezentując na nich samochody służące do różnych celów: sanitarkę, zmywaczkę jezdni, autokar wycieczkowy, ciężarówkę i samochód do przewozu mleka.*

(KAS)

FRASZKI

JERZY LESZCZYŃSKI

DYDAKTYKA

Czasem wiele nauczy,
kto sam umie niewiele —
lepiej jednak by nie był
ten ktoś nauczycielem.

CHOROBA Z URODZENIA

Pierwsze jej objawy —
to o zdrowie obawy.

NIEBEZPIECZNE POŁĄCZENIE

Krótki wzrok.—
długi krok.

SĄD O KOBIECIE

Kiedyś widziawszy spodnie
popełniała zbrodnię —
dzisiaj i bez spodni
nie popełnia zbrodni.

NIEBEZPIECZNE PRZEKUWANIE

Lemiesz służy do tego, by
działo
podczas wystrzału się nie
cofało;
w tym wypadku wcale się nie
cieszę
przekuwaniem mieczów na
lemiesze.

Fałszywi milicjanci

Funkcjonariusze Komendy Miejskiej MO w Bolesławcu w woj. jeleniogórskim ujęli dwóch mężczyzn, którzy podając się za milicjantów usiłowali dokonać dwóch napadów.

4 bm. o godz. 22.30 KM MO poinformowano o napadzie na mieszkanie Jana U. w Kraszowicach. Po przybyciu na miejsce ustalono, że godzinę wcześniej do tego mieszkania zaczęło dobijać się dwóch mężczyzn. Podając się za milicjantów żądali oni otwarcia drzwi, aby przeprowadzić rewizję, ponieważ — jak twierdzili — szukali skradzionych ciężarówek. Gdy właściciel mieszkania nie otwierał drzwi, jeden z napastników wybił szybę w oknie, przez które usiłował dostać się do środka, używając przy tym ręcznego młotacza gazu. Broniąc się Jan U. zranił napastnika co spowodowało, że zabiesiec uciekli. W pół godziny później ta sama komenda uzyskała informację o napadzie na mieszkanie Katarzyny O. w miejscowości Kruszyna. Dwóch mężczyzn podających się za funkcjonariuszy MO zażądało otwarcia drzwi. Właścicielka zaczęła wzywać pomocy przez okno. Zbiegłych napastników ujęto. Byli to mieszkańcy Kruszyna: 31-letni Władysław O. oraz 28-letni Zbigniew H.

8 lat za rozbój

Przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi zakończył się proces przeciwko 24-letniemu **Mirosławowi Mikołajczykowi** oskarżonemu o dokonanie rozboju ulicznego na osobie Wiesława G., któremu — po pobiciu — zrabował zegarek, parę okularów i inne wartościowe przedmioty o łącznej wartości ponad 20 tys. zł. Proces toczył się w niespełna miesiąc po rabunku, który miał miejsce 11 grudnia ub. r. i prowadzony był w trybie doraźnym.

M. Mikołajczyk został skazany na 8 lat pozbawienia wolności, 10 tys. zł. grzywny oraz na karę 3-letniego pozbawienia praw publicznych.

(PAP)

WDK zaprasza

Piosenki, obrazy...

Dobiegły końca eliminacje rejonowe VII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki organizowanego corocznie przez ZSMP. W województwie kieleckim uczestniczyło w nich prawie 40 wykonawców z różnych środowisk. Niektórzy mają bogaty dorobek, nagrania radiowe, śpiewają w znanych zespołach, brali udział w warsztatach piosenkarskich w Lublińcu oraz Brzegu nad Odrą. Najlepsi spotkają się w finale wojewódzkim 8 stycznia br. o godz. 9 w kieleckim WDK. Jednocześnie będą prezentowane obrazy plastyków amatorów ze Skarżyska Kamiennej. Wystawa potrwa do 16 stycznia. Organizatorzy serdecznie zapraszają mieszkańców Kielc. **(hk)**

Kurs przygotowawczy dla kandydatów na uczelnie rolnicze

● Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej w Kielcach organizuje kurs przygotowawczy dla kandydatów na uczelnie rolnicze. Rozpoczęcie kursu — 1 lutego 1983 r.

Zajęcia w systemie zjazdowym odbywać się będą raz w miesiącu (sobota i niedziela). Wykłady prowadzić będą pracownicy naukowi z Akademii Rolniczej w Lublinie z przedmiotów: chemia, biologia, matematyka, fizyka i rośliny.

Bliższych informacji udziela ZW-ZMW w Kielcach, ul. I Maja 12, tel. 406-11, wewnętrzny 240, 241.

Konkurs dla bednarzy

Wsi Kielnickiej — Al. IX Wieków Kielc 8, 26-055 Kielce. Tu 44 mogą uzyskać szczegółowe informacje dotyczące konkursu.

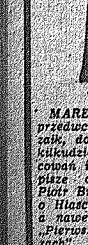

MAREK HŁASKO, zmarły przedwcześnie znakomity prozaik, doczekał się ostatnio kilkudziesięciu esejów, opracowań i monografii (ostatnio pisze o nim w „Polityce" Piotr Bratkowski). Wiemy już o Hłasce wszystko, jakim był, a nawet co napisał. M.in. „Pierwszy krok w chmurach", „Pętla", „Ostmy dzień tygodnia", „Nawrócony w Jaffie" itp. Chodzi tylko o drobiazg — dla większości młodych Polaków jest to rozmowa ślepego o kolorach, ponieważ większość prozy Hłaski nie doczekała się jeszcze uwzględnienia krajowych wydawców. Właściwie dlaczego?

• • •

REPREZENTACYJNA KAWIARNIA Kielc „Biruta" doskonale obywa się bez kawy (podają ją zaledwie kilka razy w miesiącu), proponując bywalcom „jabcok" na szklanki. Dzięki temu prostemu pomysłowi widmo zysku ogłupiło goniącą resztkami sił WSS. Straty na handlu mlekiem wyrównuje „jabcok" spontanicznie wypijany przez młodocianych bywalców. Wszystko razem wzięte wystawia jak najgorsze świadectwo kieleckiej WSS, zwłaszcza że w innych miastach kraju w kawiarniach nadal podają kawę!

• • •

CORAZ WIĘCEJ SKRZYŻOWAŃ w Kielcach otrzymuje ozdóbki w postaci kolorowych semaforów świetlnych wesoło, acz bez sensu często, migających. Idea jest piękna, ale wykonanie! Jazda na wprost i w prawo jest możliwa, niestety, najtrudniejszy manewr, to znaczy skręt w lewo nadal pozostawiono do rozwiązania kierowcom. Kieleckim „ekspertom" proponujemy lekcję poglądową w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie podobne urządzenia naprawdę funkcjonują z myślą o ułatwieniu przejazdu. po prostu jeden z sygnalizatorów obsługuje tylko skręcających w lewo.

Prawdę mówiąc uwierzyliśmy naiwnie, że etap uczenia się na błędach mamy już za sobą. Ale nie w Kielcach.

• • •

JESIENNA SPIĄCZKA ogarnęła naszych recenzentów filmowych. Kilka tygodni temu K. Koziełowski odsypiał krajowe zaległości na festiwalu filmowym w Austrii, a tu już Zygmunt Kałużyński relacjonuje w „Polityce" (nr 41): „W Chicago prawie nie spałem (tyle że na niektórych filmach), bo do późna oglądałem telewizję w moim pokoju hotelowym...".

Całkiem słusznie: „filmy krajowe można zobaczyć na miejscu, a o innych nie warto pisać, bo i tak u nas nie wejdą. Co zaś do telewizji, to każda inna, po rocznym oglądaniu naszej, istotnie wydaje się snem jakim złotym.

• • •

CHOCIAŻ Z. KAŁUŻYŃSKI bawił zaledwie „Pół dnia w Chicago" pisze chyba na lepszym stylu niż Putrament swoje „Dwa tyki Ameryki". Oglądanie telewizji również nie poszło krytykowi na marne. Szczególnie obcych nam ostatnio całkowicie reklam. „Na przykład reklama wina — pisze p. Zygmunt — nic lepszego, by we dwoje wczuć rocznicę małżeństwa: pan i pani nalewają sobie złoty płyn do tysiącka kieliszków. Bawią się fontanną, tym więcej, że to nie jest jego żona".

Przecież jest to pomysł na cały polski melodramat, zwłaszcza gdyby dodać do tego trochę zapachu psiej sierści.

WŁADYSŁAW BRODNICKI nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie przygotował „sympatyczną książeczkę pt. „Muzy na Krupniczej" poświęconą w zasadzie domom i ludziom nawiedzonym przez talent. Na str. 60 znajdujemy całą sekwencję kielecką. „Od 1.IX.1963 dyrekcję Teatru „Rozmaitości" objęła Halina Gryglaszewska. Mimo paru ambitniejszych prób repertuarowych nie udało się nowej dyrekcji podnieść rangi artystycznej. Jako osiągnięcie należy zapisać powierzenie kierownictwa literackiego Ryszardowi Smożewskiemu, który przy teatrze stworzył Teatr Faktu, wystawiając czasem w holu teatralnym, czasem na scenie polskie sztuki współczesne, jak „Romeo i Julia za czwartym tokiem" (autorzy R. Smożewski, W. Barańska, E. Szaniawska)".

Dobrze, że piszą, tylko żebyż płci nie zmieniali naszemu koledze po fachu. — Wiesławowi.

(WIB)

ANONSE

● **Oddział PTTK w Kielcach** zaprasza w niedzielę 9 bm. na wycieczkę pieszą trasą Radoszyce — Nisa. Spotkanie na dworcu PKP obok informacji o godzinie 8.30.

● **Klub „Merkury" w Kielcach** zaprasza 10 bm. o godz. 18 na recital znanego artysty i kabarety Jana Tadeusza Stanisławskiego.

● **DKF w Kielcach**, ul. Urzędnicza 13, zaprasza w styczniu na swoje repertuarowe kino filmy produkcji angielskiej: pt. „Wereta", rez. Roman Polański, „Tajemnica Polskich Ulic", „Wielka Sztuka", rez. Filip Bajon; 12 bm. „Trzecia część nocy", rez. Andrzej Żuławski.

● **Dodatki DKF Kielce** zapraszają, że 9 i 10 bm. o godz. 12 bm. dodatkowy kurs relacji Kielce — Warszawa i godz. 6.55 zostaje przesunięty na godz. 8.30. Pasażer, który wysupił bilet do Warszawy na 12 bm., proszony jest o zgłoszenie się do kasy PKP „Orbis" celem zmiany godziny jazdy. Za zmianę przepraszamy.

● **Polski Związek Motorowy w Kielcach** informuje, że warsztaty do odwołania wydawanie w Sitowiu-Zagrodach paliw dla rytkowników podstawowych i przywiązych.

● **Klub „Robotnik" w Kielcach**, ul. Wrzosowa 17, zaprasza 10 bm. o godz. 9.30 na recital Jana Tadeusza Stanisławskiego.

● **Zarząd Koła Miejskiego ZSMWiP w Kielcach** „Zagłębia-Ogniska" zaprasza swoich członków i sympatyków na uroczystą akademię z okazji wyzwolenia Kielc do Szkoły Podstawowej nr 26 ul. Szymanowskiego 5 (13 bm. o godzinie 17).

OGŁOSZENIA DROBNE

NAPRAWA płytek, automatycznych, programatorów — gwarancja. Kupię wymontowane uszkodzone programatory. Skarżysko, Świerczewskiego 86 godziny: 9—13. Tel. 970. wewn. 14. 5017-g

„EUROPA" nowoczesnym biurem matrymonialnym! Zapraszamy swoje usługi! 35-022 Rzeszów 7. POSTE RESTANTE. 6-g

Co, gdzie, kiedy? • Co, gdzie, kiedy?

KIELCE

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO. 8.I — „Bóljesem Polskie" — 1. Rydz — g. 17, „Indyk" — 3. Kadzia — g. 20; 9.I — „Bóljesem polskie" — g. 18.

TEATR LALKI I AKTORA „KUBUS" (ul. Sukiennicznikiego 6) — 8.I — „Bajarki i czapki dębowe" — g. 11.

KINA

„Romantica" — 8—9.I — „Sprawa Kramerów" — USA, l. 15, g. 9, 11, 13, 15, 18, 20, 17.30, 19.30.

„Moskwa" — 8.I — „Cwaniacy wojny" — USA, bo. g. 9, 13, 15, 18.30 „Wyłącz awaryjne" — pol. l. 15, g. 11.15, 17.45, 19.30, 9.I — „Wyłącz awaryjne" — g. 13.30, 16.45, 19, 21.15 „Cilargol" — pol. g. 11 „Gwiezdne wojny" — g. 13.30, 16.45; „Stulatka" — 8.I. „Doktor Judym" — pol. l. 12, g. 15, 17, 19; 9.I — „Smuga cienia" — pol. l. 12, g. 13, 15, 17.

„Zbentelstw" — 8.I — „Dzień Boga, już piątek" — g. 15, 19.45 9.I — „Dzień Boga, już piątek" — g. 15, 19.45.

„Zbiórka" — nieczynne

MUZEA — WYSTAWY

MUZEUM NARODOWE — pl. Partyzantów 5/8 — wystawy stałe: „przyrodnicza", „zabytki archeologiczne regionu świętokrzyskiego", „Skarb Wilian", „Samochody w miniaturze", „Malarstwo Zygmiusza Brozka", „Świata w sztuce ludowej" — czynne w godz. 10—17, wtorek 10—18, środy i poniedziałki nieczynne.

GALERIA SWA „PIWNICE" — ul. Leśna: popleneowa wystawa malarstwa „Piłczów 82".

MUZEUM LAT SZKOLNYCH S. ŻEROMSKIEGO — czynne w g. 9—18.

SOBOTA

PR I: 7, 17, 19, 22 — Dziennik, 12.05 „Z kraju i ze świata, 23 — Wiadomości dnia.

● 8—11 — Cztery pory roku, 11.05 — Koncert przed hejnałem, 14.05 — Piosenki, stroje, zapomniane, 18 — „Ania z Zielonego Wzgórza" — słuch. 20.30 — Przy muzyce i sporcie, 21.40 — Młody Horowitz na płytach:

PR II: 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 23.45 — Wiadomości, 21.30 — Echa dnia.

● 8—11.25 — Ludzie, ceduły, obyczaje (plany, prognozy, wróżby), 14.50 — Magnesy — nowe najnowsze, 16.45 — Prawo na co dzień, 17.40 — Radiowy przegląd publicystyczny, 21—23.50 — Wieczorna antena literacko-muzyczna:

PR III: 8, 9, 13, 16, 17, 18 — Serwis Trójki, 22.45 — 24 godziny

«» RADIOWE PROPOZYCJE «»

● 8.05 — Zaczynamy we dwoje, 11.45 — — W tonacji Trójki, 17.30 — Polityka dla wszystkich, 19 — Jazz Kosmowska — duet, 20 — Lista przebojów pr. III, 22 — „Przygoda w hrabiowie Surrey" — teatr.

PR IV: 9, 12, 15, 17 — Wiadomości, 19 — Dziennik, 22.30 — Fakty dnia.

● 9.05 — Przedpołudnie z „Polteną Gromadą", 13.05 — „Co jest grane?", 14 — Teatr Natura, 19 — aud. 19.20 — Wieczór w Jihermonch 20.30 — Aktualia satyryczne, 22.40 — Studio Stereo.

PROGRAM LOKALNY

6.30 Aktualności dnia — w opracowaniu J. Goca 7.35 O sprawach turystyce — mag. W. Rezmer 19 — Komentarz aktualny B. Fayg 17.15 „W nastroju relaksu" — aud. S. Gumowskiego (stereo) 20.05 — „Być czy nie być" — felietonem — gawęda Al. Czajkowskiego 18.30 Miniatury muzyczne.

NIEDZIELA

PR I: 12.55 — 2 kraju i ze świata, 19 — Dziennik, 23 — Wiadomości dnia.

● 10.30 — „Główna nagroda" — słuch. 14.05 — Przegląd tygodniowy literacki, 18.30 — Kalejdoskop nauki, 16.35 — Koncert życzeń, 19.20 — Przy muzyce o sportowe 20 — Koncert przeczeń, 22 — „Kochankowie z klasztoru Valdemosa" słuch.

PR II: 10.35, 14.30, 18.30, 20.30, 23.30 — Wiadomości:

● 10.35 — Muzyka i tańce, 16.30 — „Ze Szwejkiem — o 6 wieczorem po wojnie" — słuch. 18 — Miedzy nami — mag. 22.30 — 110 minut z jazzem i Piosenką.

PR III: 9, 13, 19, 22 — Serwis Trójki:

● 9.05 — Niedziela z mikrofonem, 12 — Recital Leonida Kozarina, 17.15 — „Tytus, Romek i Atomek" — Tytus w roboty wyrusza — w nadpomaskim Polski potężnej, XVII i XVIII wieku w zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach.

Muzeum Narodowe — ul. Jasnogórska 30 Ekspozycja — Kielce w latach 1945—1975 — rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny — muzeum czynne w godz. 9—16, 13 Dziedzińce przemysłowe — muzeum czynne w godz. 9—16, 13.

Biuro wystaw artystycznych — Kielce Oświatowa 7 — czynne w godz. 10—18 — Przegląd zdobnictwa plastyki i fotografii „Plenery 81".

DYŻURNE APTEKI

Apteka nr 19 przy pl. Konstytucji 3 nr 10 przy ul. Świętokrzyska.

Doraźna pomoc dentarystyczna przy ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Teatralnej na Pogotowie Dentystyczne czynne od 8 do 18 — Kielce ul. Sienna 1 przy Pogotowiu Ratunkowym, informacja służby zdrowia 606-97 — Pogotowie Ratunkowe 99, Straż Pożarna 998 — Pogotowie MO 997 — Pogotowie Ratunkowe MO 28-31 lub 281-36 pocisz (pogotowie prawne, ul. Konstytucji 3 nr 3 — Kielce — Pogotowie Ratunkowe — Pogotowie PKP 9021 przy Kielcach — Wypadki 48-10 — informacja PKP 440-50 — informacja o usługach 27-48.

KINA W TERENIE

OBOJĘCI — „Odra" — 8—9.I — kol. pan. l. 15, g. 16, 18.

WARKA — „Przyjaźń" — Chłopi, pancerni i dzieci III cz. — 8.I — Kryminał 48-00 — 9.I — „Jak zostawcy" — aud. kol. l. 15, g. 16.

SZYDŁOWIEC — „Górnik" — Obcy 2 — 8.I — „Nostromo" — 8.I — pan. kol. l. 15, g. 16, 18 — 9.I — „Kryminał" — 9.I — pan. kol. l. 15, g. 16, 18.

PRZYSUCHA — „Zamęta" — „Zemsta po latach" — kanad. l. 15, g. 16, 18.

Nowe zasady przydziału dewiz na wyjazdy do krajów socjalistycznych

Od 1 stycznia br. obowiązują nowe zasady przydziału dewiz na wyjazdy zagraniczne do krajów socjalistycznych. Utrzymany został wprowadzony dotychczasowy system książeczek walutowych, jednak norma przydziału dewiz na lata 1983 i 1984 została podwyższona w porównaniu z ubiegłymi latami. Obecnie na okres trzyletniego limitu, w którego ramach można nabyć środki na wyjazdy prywatne wynosi 20 tys. zł wraz z 25 procentową opłatą pobieraną przy sprzedaży.

Zasady sprzedaży dewiz na indywidualne wyjazdy do poszczególnych krajów socjalistycznych są różnicowane i uzależnione od podpisanych umów z krajowymi partnerami. Przy wyjeździe do Czechosłowacji obowiązuje zakup 80 koron na każdy planowany dzień pobytu, można go jednak dokonać nie częściej niż raz na kwartał i nabyć nie więcej niż 3 tys. koron w okresie 2 lat. Udając się do Bułgarii można otrzymać 150 lewa rocznie na osobę. Warto przypomnieć, że w ub. roku nie było możliwości zakupu waluty tego kraju. Przy wyjeździe na Węgry obowiązuje limit 150 forintów dziennie na osobę, nie mniej jednak niż 600 forintów na każdy wyjazd i nie więcej niż 4 tys. forintów rocznie (dotychczas 2,1 tys. forintów). Wprowadzono ponadto zasadę, że zakupu tej waluty można dokonać maksymalnie dwa razy w ciągu roku.

Przy wyjazdach do NRD w dalszym ciągu obowiązuje wykupienie 25 marek na osobę dziennie, nie można jednak zakupić jednorazowo mniej niż 150 marek, a maksymalna roczna wymiana może sięgnąć sumy 550 marek.

Dzieciom do lat siedmiu przysługuje połowa wysokości wszystkich wymienionych limitów.

Udając się do ZSRR i Bułgarii można zakupić waluty tych krajów w wysokości ograniczonej jedynie granicą limitu dwuletniego. Należy jednak przypomnieć, że indywidualne wyjazdy do tych krajów — podobnie jak do NRD i Czechosłowacji — możliwe są tylko na zaproszenia.

Przy wyjazdach organizowanych za pośrednictwem biur turystycznych do krajów socjalistycznych można otrzymać kieszonkowe tw ramach dwuletniej normy) do wysokości 10 tys. zł, a jego stawka dzienna wynosi: do Bułgarii — 12 lewa, Czechosłowacji — 80 koron, w NRD — 25 marek, Rumunii — 70 lei, Węgry — 150 forintów, ZSRR — 12 rubli.

Na przejazdy tranzytowe Narodowy Bank Polski będzie sprzedawał talony uprawniające do wymiany dotowek na waluty krajów tranzytowych. Wysokość tych tranzytowych wynosi: 1050 zł — Jugosławia, 400 zł — Czechosłowacja, 400 zł — Węgry, gdzie na ten cel otrzymuje się od razu 150 forintów w jedną stronę.

Należy przypomnieć, że sprzedaż dewiz może nastąpić jedynie na podstawie ważnego dokumentu uprawniającego do przekroczenia granicy oraz książeczki walutowej.

W br. nie przewiduje się promes uprawniających do nabywania dewiz na wyjazdy do krajów II obszaru płatniczego.

Dodajmy, że jak na razie możliwe są jedynie wyjazdy na dotychczasowych zasadach tzn. na zaproszenie najbliższej rodziny, jak również wyjazdy właścicieli kont dewizowych będących jednocześnie w wieku poprodukcyjnym. **(PAP)**

Tygodniowy program TV • Tygodniowy program TV • Tygodniowy program TV

SOBOTA 8 stycznia

PROGRAM I

6.00 TTR. Uprawa roślin, sem. 1
6.30 TTR. Hodowla zwierząt, sem. 1
7.00 TTR. Uprawa roślin, sem. 2
7.30 TTR. Hodowla zwierząt, sem. 2
8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Sobótka" — film z serii „Zaloga G"
10.30 „Postrzeleniec" — węgierska komedia obyczajowa
12.00 Wybrane z tygodnia
13.15 Sportowy sposób na zimę
13.15 Poradnik rolniczy
13.45 „Żółnierska droga" — wojskowy film dok.
14.15 „7 anten"
15.15 Dziennik
15.30 „Tam, gdzie pieprz rośnie" — „Obecność przeszłości" (Tony Halik zaprasza do Meksyku)
16.15 „Unkas — ostatni Mohikanin" — film przygodowy prod. rumuńskiej
17.35 „Kamera na sport"
18.20 Program z tygodnia — publicystyczny — „Zdarzenia"
18.50 Dobranoc
19.00 Telewizyjna Lista Przebojów
19.30 Dziennik
20.15 Szopka noworoczna — rok 1963 (powt.)
21.00 Wiadomości sportowe
21.10 „Hostesa klubu «Kote Paradise»" — japoński film obyczajowy (film tylko dla dorosłych)
22.20 „Zawsze po 21" — program reportażów
23.00 Dziennik
23.20 Wiadomości sportowe
23.25 Program rozrywkowy

PROGRAM II

8.30—11.00 „Dwójka" dla drugiej zmiany
11.00 NURT. Jacy jesteśmy zamordani
11.30 NURT. Film jako sztuka XX wieku
14.05—23.50 STUDIO 6
14.00 Studio 2 wita w sobotę
14.05 Informator Kulturalny Studia 2
14.25 Dla dzieci: „Spotkanie z Arlekinem"
14.55 „Kot mój przyjaciel" — „Ostatni buzar"
15.25 Telekonferencja Studia 2 — Prognozy i nadzieje 83
15.45 Moja piosenka
16.05 Telekonferencja Studia 2 (2)
16.20 Motoprawy — „Uwaga, hamowanie"
16.35 Mac Kisson w Studio 2
17.10 Bliżej natury
17.25 „Adiutant jego ekscelencji" (1) — serial produkcji ZSRR
18.50 Telekonferencja Studia 2 (3)
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.20 Telekonferencja Studia 2 (4)
20.35 „Zatrzymane w kadrze"
21.05 Informator Kulturalny Studia 2
21.30 „Post scriptum" — „Aut"
21.50 Gra i śpiewa „Babaryli"
22.20 Studio Sport — Puchar Świata w skokach narciarskich
23.20 Studio 2 zegna do jutra

NIEDZIELA 9 stycznia

PROGRAM I

6.00 TTR. Uprawa roślin, sem. 3
6.30 TTR. Hodowla zwierząt, sem. 3
7.00 TTR. Hodowla nasza szansa
7.20 „Nowoczesność w domu i zagrodzie"
8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień" — mag. rolny
9.00 „Teleranek" oraz serial „Arabela" (2) — „Zemsta rumuńska"
10.20 „Aniena"
10.35 „Hollywood" — „Komedia to sprawa poważna" — serial dok. prod. ang.
11.30 Program publicystyczny — Z tygodnia na tydzień
12.00 Sprawozdanie z zimowych imprez sportowych
13.00 Telewizyjny Koncert Życzeń
13.45 „Galerie świata" (12) — Malarstwo małych mistrzów holenderskich
14.15 „Kraj za miastem" — program Redakcji Rolnej
14.40 Dla dzieci: Piosenki i zabawy zimowe
15.05 Losowanie Dużego Lotka
15.20 „Jutro poniedziałek"
16.05 Magazyn „Świat"
16.55 „Legenda o królu Artuzie" (1) — 4-odcinkowy serial historyczno-kostiumowy prod. angielskiej
17.55 „Mity polskie" — Stanczyk
18.30 Magazyn sportowy
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.15 „Szpital na peryferiach" (16) — „Zapalenie" — serial obyczajowy TV CSRS
21.20 Sportowa niedziela
21.40 „Gwiazdy zabawy" — Barbara Krafftówna i piosenki Freda Astaire'a

PROGRAM II

9.10 Teatr TV: Stefan Krzywoszewski — „Noc sylwestrowa"
11.00 „Szpital na peryferiach" (16) — „Zapalenie" (wersja dla niesłyszących)
12.00 Reforma po starcie
13.00 „Zawsze po 21" — program wojskowy
13.30 Program lokalny
14.00 Festiwal w Linku — „Filmowcy z Zagrzebia"

14.30—0.00 STUDIO 2

14.30 Studio 2 wita w niedzielę
14.35 „Najlepszy z gminu" — telewizyjny turniej młodych talentów
15.30 Kalejdoskop Filmowy Kino Oko: „Świat Azteków" film dok. prod. RFN
16.20 Wywiad miesiąca
16.45 Studio Sport — Puchar Świata w narciarstwie alpejskim
17.30 „Bractwo Żelaznej Szeki" — „Szkoła pod zagładą"
18.00 Muzyczny relaks
18.10 „Człowiek i przyroda" — „Żółta rzeczoteka"
18.40 „Alex Band fra Bałtiesów" (2) progr. rozr.
19.10 „Bądźmy zdrowi" (1)
19.20 Dziennik
20.15 „Bądźmy zdrowi" (2)
20.30 Teatr Telewizji: Wieczór muz. Bogusława Kaczyńskiego
21.30 Milionowy wędkarz
21.40 „List otwarty" — „Konflikt o dziecko"
22.00 Wiadomości
22.10 „Kapelusz pana Anatola" — film fab. prod. bolskiej
23.50 „Typowi, którzy nie lubią poniedziałku"

PONIEDZIAŁEK 10 stycznia

PROGRAM I

13.30 TTR. Fizyka, sem. 1
14.00 TTR. Chemia, sem. 1
15.25 NURT. Filozofia
15.55 Program dnia
16.00 „Zwyciężnie i nie tylko" — polskie narki narodowe oraz film produkcji NRD „Dzik" (19)
17.00 Dziennik
17.20 Film dok.
18.00 Arie operowe śpiewa Maria Callas
18.20 Echa stadionów
18.45 Zaproszenie do Teatru TV
18.50 Dobranoc
19.00 „Diagnoza"
19.30 Dziennik
20.15 Teatr Telewizji: Felicity Browne — „Taniec rodzinny"
21.40 „Świat i my"
22.15 Dziennik
22.35 Kolędy wschodnie — w wykonaniu solistów i Zespołu Muzyki Cerkiewnej Warszawskiej Opery Kameralnej

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Program lokalny
18.00 „Przewyżka Lista Przebojów
18.30 „Walkowa pani" — reportaż
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik

Bliżej zasiadów — montaż programów interwizyjnych

20.00 Na łączach interwizji — program rozrywkowy TV NRD
20.40 Aktualności — rozmowa na temat integracji gospodarczej krajów socjalistycznych
20.50 W Moskwie i gdzie indziej — felieton filmowy
21.15 Kwadrans literatura — proza Czesława Ajtmatowa
21.30 Na łączach interwizji — „Pasażer z jego pies" — film dok.
21.40 „Kobieta z murarskiej zagrawy" — film obyczajowy prod. jugosłowiańskiej

WTOREK 11 stycznia

PROGRAM I

6.00 TTR. Fizyka, sem. 1
6.30 TTR. Chemia, sem. 1
8.10 Język polski, kl. II lic.
9.30 „Faraon" cz. 2 — dramat hist. prod. pol.
13.30 TTR. Matematyka, sem. 3
14.00 TTR. Fizyka, sem. 3
15.00 Program dnia
15.45 Kwadrans z „Arielem"
16.00 „Tylko dla orląt"
16.20 „Michałki"
17.00 Dziennik
17.20 „Dwójka" prezentuje
17.45 „Interstudio" — program o krajach socjalistycznych
18.15 „Aktorzy nieprowincjonalni" — reportaż filmowy
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 „Janek" — film dok. o życiu i działalności Janka Krasickiego
19.20 Dziennik
20.15 „Bezmienny zamek" (3) — „Pułapka" — film historyczno-przygodowy prod. węgierskiej
21.25 „Liczą się fakty" — program publicystyczny
22.05 Puchar Świata w narciarstwie alpejskim
23.00 Dziennik

PROGRAM II

16.15 Program dnia
16.20 Język rosyjski (18)
16.50 Język angielski dla zaawansowanych (2)

TELEWIZJA ŁÓDŹ

NA ANTENIE „DWÓJKI"

17.20 Dobry wieczór w Łodzi
17.25 „Borsuki i inne" — dla dzieci i młodzieży
17.45 „Obniżenie", mag. film
18.00 Gra Orkiestra PRiTV pod dyr. Henryka Debicha
18.40 Poradnik kulturalny
19.10 Program lokalny
19.30 Dziennik

TELEWIZJA ŁÓDŹ

NA ANTENIE „DWÓJKI"

20.05 Zbrodnia w Radogoszczu
20.20 Droga na ekran
20.50 Program rozrywkowy
21.15 Reportaż filmowy
21.40 Tylko jedna niedziela
22.00 „Szpital na peryferiach" (16) — „Zapalenie" — serial obyczajowy prod. CSRS
23.00 Kwadrans z „Arielem"

ŚRODA 12 stycznia

PROGRAM I

6.00 TTR. Matematyka, sem. 3
6.30 TTR. Fizyka, sem. 3
8.10 Chemia, kl. 8
9.00 Chemia, kl. 7
9.30 Dla 2 zmiany: „Bezmienny zamek" (3) — film historyczno-przygodowy prod. węgierskiej
11.00 Historia, kl. 7
12.30 Reforma po starcie
13.30 TTR. Matematyka, sem. 1
14.00 TTR. Mechanizacja rolnictwa, sem. 1
15.25 NURT. Matematyka
15.55 Program dnia
16.00 Magazyn harcerzy „Kraj"
16.30 Dla przedszkolaków: „Tik-Tak"
17.00 Dziennik
17.20 Losowanie Toto-Lotka
17.35 „Ku brzegom niedzielnej Oceanii" — film dok. prod. ZSRR
18.25 „Trypbyk rzemieślniczy" — pierwszy z cyklu programów rzemieślników
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 Wymiary świata: „Makroskop-2"
19.20 Dziennik
20.15 Wielka literatura na małym ekranie: „Faraon" (2) — dramat hist. prod. pol.
22.05 Supersigs tanga stołowego
22.35 Dziennik
22.55 Spotkanie z pisarzem — Kazimierz Truchanowski

PROGRAM II

16.15 Program dnia
16.20 Język francuski
16.50 Język angielski dla zaawansowanych (2)
17.20 Kino „Dwójka" — „Rozkaz nie strzelać" — dramat wojenny prod. ZSRR
18.50 Muzyka młodzieżowa
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.05 Film dok.
20.55 Program publicystyczny
21.45 Klub Filmowy: „Niezleźni rodzice" — węgierski dramat obyczajowy

CZWARTEK 13 stycznia

PROGRAM I

6.00 TTR. Matematyka, sem. 1
6.30 TTR. Mechanizacja rolnictwa, sem. 1
8.10 Przysposobienie obronne kl. 8 i lic.
9.00 Język polski kl. 1 lic.
9.30 Dla 2 zmiany: „Gdzie jest czarny kot" (2) radziecki film sensacyjny
11.00 Prace — technika, kl. IV
13.30 TTR. Język polski
14.00 TTR. Mechanizacja rolnictwa, sem. 3
15.00 Program dnia
15.45 Kwadrans z „Arielem"
16.00 Czwartek TDC oraz film „Dzieci Monika" (3)
17.00 Dziennik
17.20 Telewizyjny Informator Wydawniczy
17.25 Teleking
17.55 „Aut" — program report
18.15 „Traugutowcy" — wojskowy program hist.
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 „Sonda"
19.30 Dziennik
20.15 „Gdzie jest czarny kot" (2) radz. film sens.
21.55 „Pegaz"
22.20 Dziennik
22.40 Program publicystyczny

PROGRAM II

15.55 Program dnia
16.00 Język angielski dla zaawansowanych (2)
16.30 Język rosyjski (19)
17.00 „Kamienie mówią po polsku" — Henryk IV Probus
17.40 „Swego nie znacie" — „Mówić nie mówić"
18.20 Mówią wieki
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 Czwartkowe wieczory z muzyką czyli każdemu to, co lubi — muzyka Bacha
20.55 „Piosenki na zamówienie" — program rozrywkowy
OT. Poznań
21.40 „To się nadaje do telewizji"
22.30 Na czytadach świata
23.00 Kwadrans z „Artelem"

PIĄTEK 14 stycznia

PROGRAM I

6.00 TTR. Język polski
6.30 TTR. Mechanizacja rolnictwa, sem. 3
8.10 Geografia, kl. VIII
9.30 Dla 2 zmiany: „Gdzie jest czarny kot" (2) — radziecki film sensacyjny
11.00 Program dla najmłodszych kl. 1—2
11.35 Geografia, kl. VIII
13.30 TTR. Uprawa roślin, sem. 1
14.00 TTR. Hodowla zwierząt, sem. 1
15.10 Redakcja Szkolna zaprasza
15.25 NURT. Przygotowanie fonoprzegrzęcy i diapozytywów w szkole
15.55 Program dnia
16.00 Kino Waszych rodziców — „Piąteczek z Pałuckaryn"
17.00 Dziennik
17.20 Mapa polskiego folkloru — Opole
18.00 Przyjemne z pożytecznym
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 „System człowiek", „jednostka i grupa"
19.20 Dziennik
20.00 Minister Rządowy
20.30 W Starym Kinie: „Producent — komedia prod. USA
21.30 „Moje miejsce na ziemi"
22.20 Dziennik
22.30 „Przed i po kounace" — Antoni Wit.

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język francuski (13)
17.00 „Drzwi do lasu" — magazyn leśny
17.25 Muzyka młodzieżowa
17.55 Teatr Semafor — Francis Durbridge „Jak błyskawica" (2)
18.50 Muzyka młodzieżowa
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 Program publicystyczny
20.40 Piątek z muzyką
21.40 **WIECZÓR FILMOWY**
„Świat na małym ekranie" — „Nędza bezrajsenie" — „Od Sądu do parażów"
„Leksykon gatunków filmowych" — gigant historyczny
„XIII piekło" — nowela polska
„Hobby Gustawa" — film sa dobrałoc

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" — Książka — Ruch" Kielce, ul. Sienna 2.
3 O-3

los Krajowej Loterii Pieniężnej - to szansa wygrania:
POLONEZA, FIATA 126p lub MILIONA zł
DODATKOWE WYGRANE * NOWOROCZNE
W STYCZNIU DO WYGRANIA 10 SAMOCHODÓW, 30 MILIONÓW ZŁ
GŁÓWNA WYGRANA - 2× MILION ZŁ
POLSKA MONOPOLISTYCZNA LOTERIA PIENIĘŻNA

Z notatek reportera

Ponad dwa lata przeszło, jak zbieram notatki z miejca na miejsce, traktując dziesięć zapisanych i wyrwanych ze szkolnego zeszytu kartek, jak porzucony temat Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności prawie co miesiąc wpadają mi w ręce, a oko bezbłędnie trafia na kodziny i akurat nie największymi literami napisany tytuł: Przeklęta wieś.

Postanowiłem z tym raz na zawsze skończyć, a biorąc pod uwagę nachalność pojawiających się nie wiedzieć skąd reporterskich strzępów, upór z jakim o sobie przypominają, a także kontekst i powiązania z bliźnimi nie znaną kletwą, przez całą bez względu na jej pobieżność i niedoskonałość uporządkowałem nieco, przepisałem i publikuję. Niech się odczepi.

Zająłem się kiedyś tą sprawą poruszony otrzymaną od pana K. z Pińczowa wiadomością o istnieniu przeklętej wsi, w której żyć niepodobna, bo dotyka ją od wielu lat tyle niezrozumiałych i nieszczęśliwych wypadków, że ludzie w popłochu porzucają swoje domostwa, wynosząc się byle prędzej i dalej. Pan K. wiązał sprawę nie ze starzeniem się ludzi na wsi i opuszczaniem ich przez młodych, nie z trudnościami życia na uboczu, w polach, z daleka od traktu, bo i mieszkający przy międzynarodowych trasach do miasta uciekają, nawet nie z podziemnymi ciekami (radiestezja nie była jeszcze w takiej modzie), lecz z odległym historycznym wydarzeniem, z którym podług miejscowej legendy wiąże się owo rzucone na wieś przekleństwo.

Wieś — dużo powiedziane, bo wsi już prawie nie ma i z siedmiu sadyb istniejących tuż po ostatniej wojnie, zostały tylko jedna. Nie jeszcze nazwa Sadowie, wywodząca przez tutejszych na mniej ni więcej; tylko od nazw biblijnych Sodomy i Gomory, w których — wiadomo — działy się przed zburzeniem ogromne bezeceństwa. Tak miało być ponad dwieście osiemdziesiąt lat temu w Sadowiu.

Najpierw jednak historyczny wypis z Pana Mięmiękowy do panowania Augusta II", napisanych przez niewiadomego autora, podobno Erazma Otwinowskiego:

„Aż gdy się Szwed ruszył z Warszawy, dopiero też król August ruszył się z wojskiem od Krakowa, którego miał przeszło 20 tysięcy, złączył się też z królem Hetman W. koronny, Hieronim Lubomirski, niedaleko Pińczowa, mając wojska kwarcianego około 4 tysiące i armat kilka. Minąwszy Pińczów, o półtory mili, między wsiami Kliszowem a Kicami 19 Julii napadli niespodzianie Szwedzi na króla Augusta; tam król nie mogąc się salwować przez błoto przegrał; niewiele wprawdzie ludzi stracił, bo ich nad 12 set nie zostało na pobojowisku, dwa też regimenty, konny pułkownika Sztejnawa, a drugi Gierza poddały się... Ta największa szkoda była, że armaty, municye i wszystkie bagaże, pieniądze na wojska, złotały Szwedom na łup. Wojsko zaś uchodziło do Krakowa resztami, a król sam. Kwarciani, utraciwszy nieco zacnych ludzi z pod poważnych dwóch chorągwi, poszli za Wisłę, a Szwedzi na miejscu zostali. Zginęło tam Szwedów daleko więcej niż Sasów".

„Na polach Sadowia, między Jarowem i Chwałowicami dziś jeśli to naprawdę one — bieleją kości poległych w sławnej bitwie pod Kliszowem gospodarstwo... Bolesław Banasik. Pochodzi z Wyrzysłowa, jego się więc nieszczęście mniej ma, chociaż też dziecko mu się poparzyło w ogniku i przeżył nieszczęśliwy przy zwożce zboża wypadek. Gdy Banasik wzenlwszy się, przyszedł do Sadowia, siedziała tu jeszcze Kaszowie, Kołery, Miostki, Nogaczy, Rapochowie, Woźniakowie, Haki i Pytle. Wszyscy albo pomarli, albo się wynieśli.

Banasik, prócz swoich wylicza nieszczęścia: pierwsza Ranoszyna umarła, chłop ożenił się po raz drugi, ale i ta nie żyje. Dostała zakażenia, bo zraniła się sechem, kiedy siadała na bliźnimym wiaderku. Powiesił się brat Woźniakowej w lesie na Borkach. Bez powodu. A i Woźniakową dotknęło podwójnie. Przed Bożym Narodzeniem w 59 roku poszła na wieś z kądzielą, zostawiwszy w domu dwoje dzieci: jedenastoletniego Gutka i jego ze dwadzieścia siedem lat liczącą siostrę, Mieli rznąć sieczkę. Chłopak nie chciał pomagać, poszli, siostra rzuciła za nim korbą od sieczkarni tak pechowo, że dziecko upadło bez życia. Przestraszona Zofia uciekła z domu dając wcześniej znać w gminie, że brat nie żyje. Pojechała pociągiem do Kielc, przesiedziała na dworcu kolejowym niecierpliwa noc, potem wymyśliła pojechać w świat. Do odjeżdżającego pociągu wsiadał milicjant, przestraszyła się, że po nią, wyskoczyła z wagonu pod koła. Obcięło jej nogi, poharatało, zmarła.

Takie, z grubsza, nieszczęście, jeśli nie liczyć gradów, padających bez przerwy świń, zdychającego bydła i zaglądających na pustkowie złodziei. Klątwa, więc kto nie na cmentarzu, wyjechał w świat. A tutaj tylko Banasik. Ale on o tej klątwie nie słyszał.

ZBIGNIEW NOSAL

I znów leci „Angelina"...

Zabawa na wsi może być albo publiczna, albo składkowa. Jak publiczna, to wiadomo — pełna sceza; jedna szklaneczka, jedna laweczka i jedna żaróweczka. Żadnych przekąsek i zakąsek, żadnych ulg i udogodnień. Przerwy dla orkiestry tylko na długość papierosa. Kawalki wolne i szybkie do północy, potem koncert życzeń, jeszcze kilka melodii i spać.

Inaczej — składkowa: stoliczki, wódeczka, ciasteczka, salatki, wędlinka, karteczki z nazwiskami par. Prawie Wersal. Na takiej zabawie orkiestra może sobie nieco pofolgować. Przerwy są dłuższe, goście mniej się kręcą — i dosłownie, i w przenośni.

Orkiestra jak w night-klubie. Dwie gitary, obowiązkowo organy i perkusja. Do tego wszystkiego koniecznie dobry wzmacniacz, mikrofon i można zaczynać.

Nim dziewczyny pięty wymoczą i przyjdą do remizy, robi się zupełnie ciemno. Wtedy dopiero zaczyna się zabawa. Chłopy już nieco podpite, z dwustu przydziałowych buteleк nie zostało prawie nic. Chyba że jest to zabawa bezalkoholowa, wtedy wódki i bałagani nie trakuje. Co jakiś czas, gdzieś z tyłu remizy podjeżdża a tu „żuk", a to „nyska" i handelek leci. Najtaniej po 750 złotych za flaszeczkę.

Zabawa na wsi, więc wiadomo, że i melodie ludowe. Na początek idą instrumentalne popisy. Zwykle „Szła dziewczyna do laseczka". „Głębokie studzienka". Potem obowiązkowo funduje się słuchaczkom i słuchaczom, bo na razie nikt nie tańczy, tango nad tangami „Le cumparsita". To jeszcze nie skutkuje, trzeba więc mniemacka krzyknąć do mikrofonu: „Wy się chłopaki dziewuch nie bójta, i pod ścianami sami nie stójta!". I obereк! A jak leci oberek, to na wsi tańczą wszyscy, najraźniej zaś staruszki. Dla nich zresztą na tym oberku zabawa się kończy. Wystarczy kilka minut wywijania i pohukiwania, aby najzdrowszego siedemdziesięciolatka umęczyć — jak mówi moja babcia — na amen.

Co innego, gdy na zabawie sami młodzi. Ci nie wyczekują. Kręcą się zwykle bez przerwy i bez związku, prawie nie zważając na poczynania orkiestry. Ożywia ich jedynie jazgot w rytmie boogie-woogie, lub kwa-kwa z „kaczuszek".

Najgorzej, gdy jakaś panienka rozpocznie któregoś z muzykantów. Przychodzi taka pod samą scenę i zaczyna: panie Edziu, jak pan ślicznie gra. Zagraj pan coś, nie każ się prosić, zagraj pan coś o miłości. I co wtedy? Wtedy puszcza się perskie i trzeba grać. Dziewuchy są natrętne, z nimi nie ma dyskusji; graj Edziu, graj — marudzą dopóty, dopóki nie usłyszą swojej ulubionej melodii. Z chłopem sprawa krótka: podchodzi, płaci i rzadko mówi co grać.

Po pierwszej przerwie pora na walce, także cza-czę. Miłe widziane są melodie rosyjskie, coś z klasyki np. ze Straussa, Lehara. Panienki proszą zwykle o „Troszeczkę ziemi, troszeczkę słońca", „Aline", któryś z utworów Krajewskiego. Na każdej zabawie niemal na okrągło może lecieć „Angelina", no a ostatnio „kaczuszki".

Żadna zabawa, zwłaszcza na wsi, nie może się obejść bez bijatyki, no i bez koncertu życzeń. W koncercie każdy może zamówić ulubioną melodię z dedykacją dla upatrzonej dziewczyny, a nawet żony. Płaci się ile kto da, lecz nie mniej niż stówkę. Darmowo gramy tylko dla odchodzących do wojska. Najpierw kilka „alów" zapowiedzi, potem melodia. Mówi się więc do mikrofonu: „Ukochanej żonie Stefie najlepsze życzenia wraz z melodią «Graj piękny Cyganie» przesyła Franek", albo „Dla dziewczyn z Dalekiego od chłopaków z Mokrego: «Ojcze chrzestnego»" — a my gramy i tak co innego...

O pierwszej kryzys. Zmęczenie daje o sobie znać i tancerzom, i orkiestrze. Chłop na babie wisi. Organista wydłuża akordy w nieskończoność, perkusja ledwie dyszy. Wreszcie pierwszy gitarzysta syczy: „es, es" — co w naszym języku oznacza koniec utworu. Więc można się na sekundę zdrzemnąć.

A potem znów wkoło Wojciechu. Coś wolnego, coś szybkiego. Można powtarzać kawałki sprzed północy. Więc znów leci „Angelina", coś z „Beatlesów", ale wolno, jakiś utwór sentymentalny, potem polka lub oberek, kilka melodii ludowych.

Zabawa kończy się zwykle o drugiej w nocy, choć czasem dopiero o piątej nad ranem. Już po północy nikomu z orkiestry nie bardzo się chce grać, a tym bardziej śpiewać, więc z tym większą radością ogłaszamy wszem i wobec: „Proszę państwa, bez oszukaństwa. Na tym zakończyliśmy nasz wieczorek. Do przyjemnego zobaczenia i usłyszenia". Śpiewamy wszyscy: „Już zabawa się skończyła i do domu wracać czas" i zbieramy majdan. Wychodzimy z remizy, gdzie zostają tylko leżący pod stolikami. Jest ich dokładnie tylu, ile stolików. Na składkowej — kilkunastu. Na publicznej — jeden, gdyż pozostali leżą od dawna na dworze.

Spisał

TADEUSZ MARYNIAK

2x2=?

Felieton z przysłowiami

POKAŻCIE! Pokażcie, proszę, drugi system, który wytrzymałby tyle zawałów gospodarczych, paroksyzmów społecznych i politycznych konwulsji. Jest taki? Nie trudźcie się — w dzisiejszym świecie cuda zdarzają się wyjątkowo u nas. Nie wiem wszakże, czy należy się z tego tak bardzo cieszyć. Wiem natomiast, że wśród wielu innych znamion, nasz system ma od lat pewien wyraźny wyznacznik: poddawany bywa remontom najczęściej nawet nie pięć przed dwunastą lecz pięć po dwunastej. Lepiej późno niż wcale? Może, ale po co godzić się na tak smutną i kosztowną zasadę (kosztowna jest ona gospodarczo, politycznie, moralnie), skoro w wielu przypadkach dałoby się jej uniknąć, co nam wszystkim wyszłoby przecież tylko na zdrowie.

Reforma gospodarcza, którą dziś kołamy wprychamy w rzeczywistość, jest nie jedyną i nie ostatnią, ale na pewno najwięcej deską ratunku. Musimy więc trzeszczącą ją w nasz organizm gospodarczy wbrew wielu barierom: niedobry surowcowe, braki w sprzęcie i ubytki w maszynach, wreszcie nieufność wśród ludzi. No i trudno, no i dobrze. Po co wszakże ten kociokwik, skoro można było czynić ją przed pięćnastoma, dziesięcioma, czterema laty? Spokojnie, przemyślanymi etapami. Po co? Że niby teraz jestem taki mądry, czyli mądry Polak po szkodzie? Gdzie byłem, co robiłem? Sumienie mam tu skurwi czyste. I jako piszący i jako urzędnik państwowy, ale nie realizacje mnie, bo i ja nikogo w tym tekście nie rozliczam. Zgłaszam jedynie niepokojącą prawidłowość, która równie dobrze może wystąpić i jutro: inspirujące kształt systemu, ważne decyzje rządzących zbyt często przychodzą w Polsce za późno. Zresztą nie inaczej bywa ze sprawami mniej znaczącymi, mało istotnymi, które — nie naprawione przy pierwszych objawach rozregulowania — zaczynają na tyle gęsto nas oblepiać, że aż pewnego dnia nie mamy czym oddychać.

Błąd siedzi w nadmiernej szczelności systemu. Jeśli już bowiem ów system bywa popychany ku reformom, to nie tyle w sposób, powiedzielibym, naturalny, przez legalnie, sprawnie, bez tzw. pięcu funkcjonujące instrumenty odwykowe, ile przez determinację ludzi pracy. A determinacja pojawia się przecież wtedy, gdy zaczyna sprawdzać się przysłowie: przebrała się miarka.

Nie wiem ile, komu, gdzie i jak. Nie ja jestem od sprzedawania demokracji, nie ja buduję ścieżki od rządzonych do rządzących i od rządzących do rządzących. Do mnie należy już dziś, w imię na chybcika skleconego przysłowia „lepiej wcześniej niż wcale", zauważyć, że nadal — pomimo nie wyczyszczonej sytuacji w Polsce i w świecie — musimy otwierać kolejne zawory. Dobrze — dla lepszego porozumienia się — będę zgodny z niepokojami władzy: otwierajcie ostrożnie, lecz otwierajcie! Bo polski kocioł w tej chwili nie syczy, ale nie wygasł przecież! Lepiej więc szybciej, niż późno, no i proszę pamiętać, że kto szybko daje, ten dwa razy daje.

RYSZARD SMOŻEWSKI

KRZYŻÓWKA

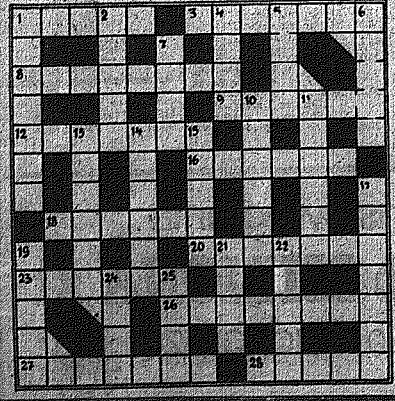

POZIOMO: 1) przykrywa siłnik samochodu, 9) krytyka, 8) hultaj, ale z odcieniem żartobliwości, 9) dziś także przejaźdżka, 12) okład 16) współczesny pisarz z Ponidzia, 18) największe miasto w Górach Świętokrzyskich, 20) mniejszy od petitu, 23) żona syna, 26) być pod nim = całkowicie ulegać czyjej woli, 27) pianino mechaniczne, 28) lekki wóz z nadwoziem wiklinowym.

PIONOWO: 1) figura u krawca, 2) wielkoruski chłop z ukraińskiego nazwania, 4) tzw. czwarty wymiar, 5) czarna kompromituje swoje środowisko, 6) naja czyli okularnik, 7) jeśli lodowe, to nie uprawne, 10) wejście codziennie obramione, 11) kompozytor, który pozostawił 58 mazurków na fortepian solo, 13) toto-lotka przynęta najtłuściejsza, 14) najwięcej malował kóry, 15) świerk w wierszach Podhala, 17) znawca języka i literatury, 19) przedmowa, 21) w ścianie każdego mieszkania, 22) guma na koło 24) len trójstronowy, 25) wezwanie.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, losujemy nagrody książkowe. Pod adresem redakcji („Słowo Ludu", 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2) prosimy nakleić po wycięciu z gazety poniższy kupiek:

KRZYŻÓWKA Z NR. 1218

Rozwiązanie z nr. 1213

Poziomo: Pilat, przegub, Poniedzie, parcie, ochloda, figura, spadek, tornado, montaż, anegdota, zapiata, gracz.

Pionowo: popiołek, anioł rzep, efor, Bolek, czad, Algier, chrypa, harpun, osełka afekt, stolarz, smecz, olej, nadir, trel żart.

NAGRODY za otrzymaną Katarzyna Tokarczyk z Kozienic, Wanda Berke z Skarżyska-Kam., i Halina Świątek z Radomia.

Po wypełnieniu kuponu, wycięciu z gazety i naklejeniu na kartę pocztową nadsyłkę go do redakcji „Słowa Ludu" pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce — w ciągu 5 dni od daty numeru „Magazynu" (decyduje data stempla pocztowego). Wśród tych, którzy odpowiedzą, co przedstawia rysunek, losujemy nagrodę książkową wartości około 250 złotych.

ROZWIĄZANIE KONKURSU NR 13

Rysunek przedstawia ul. Zamkową w Kielcach. Nagrodę wylosowaliśmy dla Zofii RYCZEK z Kielc.

KONKURS

Cudze chwalicie...(15)

1) Nazwa obiektu .....

2) Miejsce obiektu (miejscowość) .....

3) Imię, nazwisko i adres .....